

# Tazbir, Janusz

---

## Ze studiów nad ksenofobią w Polsce w dobie późnego renesansu

---

Przegląd Historyczny 48/4, 655-682

---

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JANUSZ TAZBIR

## Ze studiów nad ksenofobią w Polsce w dobie późnego renesansu<sup>1</sup>

Prowadzone przez historyków kultury i obyczajowości staropolskiej badania nad stosunkiem mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej do innych narodowości zasygnalizowały wiele przejawów niechęci do cudzoziemców. Dotychczas jednak mówiono oddzielnie o stosunku do Niemców, Francuzów czy Włochów, nie próbując występującej w nim nieraz nieufności czy nawet nienawiści usystematyzować w jedno ogólne zjawisko — ksenofobii.

Studia nad nią nie należą do najłatwiejszych. Z jednej bowiem strony grozi im utożsamienie ksenofobii z całością opinii o obcych, podczas gdy w rzeczywistości stanowi ona tylko jeden z jej wycinków charakterystyczny dla pewnych grup społecznych czy politycznych w pewnych okresach historycznych, z drugiej zaś strony zasygnalizowanie samego zjawiska bez sięgnięcia do jego przyczyn może (podobnie jak i przy badaniu antagonizmów narodowościowych) sprowadzić całe zagadnienie na bezdroża rozważań ponadczasowych, uzależniających takie czy inne nastawienie od „niezmiennych właściwości psychiki narodowej”.

Bardziej więc — jak się wydaje — jest potrzebne źródłowe naświetlenie społecznych, politycznych i kulturalnych korzeni ksenofobii, niż drobniawa enumeracja jej przejawów, które zestawione w pełni mogłyby nawet dla okresu schyłku polskiego Odrodzenia przerosnąć ramy nie tylko artykułu, ale i monografii.

Publikowane w tym artykule badania noszą (co sygnalizuje już jego tytuł) charakter cząstkowy i wstępny. Stąd też zakres poniższych studiów musiał ulec wielostronnemu ograniczeniu. Dotyczy to przede wszystkim ich zasięgu chronologicznego, zawartego w czasie od początków wieku XVI do połowy następnego stulecia. Po drugie — studia te zajmują się jedynie postawą szlachty wobec obcych. To zawężenie zakresu badań do tej właśnie warstwy społecznej tłumaczy się w dużym stopniu jej kierowniczą rolą w ówczesnym życiu Rzeczypospolitej, a także bogatym zasobem materiału źródłowego naświetlającego w głównym stopniu ksenofobię szlachecką.

---

<sup>1</sup> Artykuł niniejszy stanowi skrót obszerniejszej pracy na ten temat, powstałej w latach 1949/1950 pod kierunkiem prof. dra Wł. Tomkiewicza na Seminarium Historii Kultury UW.

Należy jednak podkreślić, że nie stanowi ona zjawiska ograniczonego do jednej wyłącznie warstwy. Antagonizm szlachecki wobec obcych, tak łatwo skądinąd uchwytny, był w dużym stopniu reperkusją ksenofobii nurtującej masę chłopskie i mieszczańskie. Najbardziej nawet doraźna i powierzchowna sonda źródłowa, dokonana na terenie folkloru ludowego, ksiąg grodzkich czy literatury rybałtowskiej wskazuje, że zjawisko ksenofobii obejmuje, w mniejszym lub większym stopniu, wszystkie grupy socjalne, stanowiąc przez to problem o charakterze ogólnonarodowościowym. Występuje ono zresztą nie tylko u Polaków.

Obok ksenofobii widocznej w stosunku do innych narodowości żyjących poza granicami Rzeczypospolitej w wielu wypadkach obserwujemy ją także w postawie wobec obcych etnicznie grup zamieszkujących Polskę (Żydzi, Ormianie, Cyganie). Zahamowanie procesu integracyjnego w późnofeudalnej Rzeczypospolitej powoduje zaś odradzanie się niechęci do członków tej samej wspólnoty narodowościowej, żyjących jednak na innym stopniu rozwoju społecznego i kulturalnego (por. pogardliwy stosunek do Mazurów) czy też posiadających odmienną strukturę ustrojową i korzystających z innych przywilejów. Tak np. mieszkańcy Prus Królewskich są, bez względu na narodowość, uważani za „Prusaków”. Sami zaś z kolei bronią swojej autonomii przeciwko „Polakom”, w znaczeniu terytorialnym mieszkańców Korony. Ksenofobia występuje więc w pewnych wypadkach jako wyraz stosunku różnych grup ludności (niekoniecznie odmiennych etnicznie) wobec siebie.

Te jej wzajemnie krzyżujące się przejawy zmuszają do dalszego ograniczenia tematycznego niniejszych studiów, a mianowicie do zajęcia się głównie stosunkiem szlachty do Niemców, Francuzów, Węgrów i Włochów. Byli to bowiem przedstawiciele tych narodowości, których penetrację na terenie Rzeczypospolitej szlachta miała możliwość bezpośrednio obserwować uważając ją za szczególnie groźną dla swej pozycji społecznej. Oni też wywołują najsilniejsze akcenty ksenofobii. Odmiennie przedstawiała się sytuacja z Rosją i Rosjanami. Im także nie szczędzono wyrazów pogardy, niechęci czy nawet nienawiści, ale nie ze względu na ich bezpośrednią konkurencję odczuwaną na terenie Rzeczypospolitej. Chodziło tu o co innego, a mianowicie o ciągłe konflikty militarne wywołane ścieraniem się ekspansji wschodniej państwa szlacheckiego z dążeniami Moskwy do rozszerzenia swoich posiadłości na zachodzie. W umysłach przeciętnych feudałów spadało więc na Rosję zgoła odmienne niż na ich zachodnich konkurentów odium, a mianowicie potencjalnego agresora.

W publicystyce politycznej późnego Renesansu niechęć do tej czy innej narodowości jest zresztą coraz częściej zastępowana ogólną pogardą dla cudzoziemców i cudzoziemszczyzny, a więc przynieszonego przez nich stylu życia, mody i wpływów kulturalnych. U podstaw ksenofobii leżała przede wszystkim obawa o materialne i polityczne przywileje rządzącej warstwy feudałów, zagrożone rzekomo (czy też faktycznie) przez obcych przybyszów. Stąd też wywodzi się tytuł pierwszej części niniejszych studiów.

## CUDZOZIEMCY — WROGAMI „ZŁOTEJ WOLNOŚCI“

## I

Aczkolwiek rozwój ksenofobii jest ściśle związany z późnym Renesensem, to jednak wyraźne jej przejawy dadzą się zaobserwować już za panowania dwóch ostatnich Jagiellonów. Przyjazd księżnej Bony Sforzy w roku 1518 pociąga za sobą przybycie do Polski dość pokaźnej liczby jej rodaków<sup>2</sup>, którzy stają się u nas szerzycielami zarówno dodatnich jak i ujemnych stron kultury włoskiego Odrodzenia. Obcy przybysze wprowadzają nowe obyczaje, stroje i mody chętnie przyjmowane przez dworzan, magnaterię i bogatszą szlachtę. Gorszy się jednak nimi bardziej zachowawcza część społeczeństwa szlacheckiego, tym bardziej że bójki, intrygi, używanie sztyletu czy trucizny było między Włochami na porządku dziennym<sup>3</sup>. Co więcej widziano w nich uosobienie nie tylko obcego stylu życia, ale i wrogich szlachcie, bo zmierzających ku absolutyzmowi, tendencji politycznych.

Wymowny wyraz ogólnemu zgorzeniu daje Marcin Bielski, który w swej „Rozmowie nowych proroków, dwu baranów o jednej głowie” na widok ówczesnych strojów wykrzykuje:

Hiszpany, Włochy, Niemce, ba widzę, i Hurry:  
A Polacy kędy są z dawnym ci Mazury?<sup>4</sup>  
Jakie stroje szlachcianek, jakie płochych ludzi,  
Żyd, Włoszek, chytry naród pieniądze z nich ludzi<sup>5</sup>.  
Już leda strój najdroższy, by jedno rzekł, włoski,  
By się też nań zastawić, kupi naród polski<sup>6</sup>.

Z tego wszystkiego zaś nie ma żadnych innych korzyści, jak tylko bogacenie obcych przybyszów, gdyż:

Włoch począł, Żyd dokonał, na was się zmówili,  
Aby za wasze dobra jedli, dobrze pili<sup>7</sup>.

Oprócz strat materialnych wytyka Bielski Włochom także i spowodowany przez nich (obok zepsucia obyczajów) upadek dawnej waleczności narodu polskiego, pisząc:

Póki naszy Polacy tych Włochów nie znali,  
Póty nieprzyjacielom dobrze odpierali<sup>8</sup>.

<sup>2</sup> Al. Brückner podaje, iż przybyło wówczas „około 280 Włochów i Włoszek” (*Dzieje kultury polskiej* t. II, Kraków 1931, s. 332).

<sup>3</sup> Por. J. Ptaśnik, *Z dziejów kultury włoskiego Krakowa*, „Rocznik Krakowski” t. IX, 1907, s. 116.

<sup>4</sup> M. Bielski, *Satyry*, Kraków 1899 (BPP nr 4), s. 24.

<sup>5</sup> Tamże, s. 25.

<sup>6</sup> Tamże, s. 31.

<sup>7</sup> Tamże, s. 41.

<sup>8</sup> Tamże, s. 31.

Nic zresztą dziwnego, gdyż Włosi:

Naród to zniewieściał, bo w maszkarach chodzi,  
 Ku rycerskiej potrzebie nam się nie przygodzi.  
 Pierwiejci tu tych Włochów nigdy nie bywało:  
 Franca, piżmo, sałata z nimi to nastalo.  
 Owy pludry opuchłe, pończoszki, mostardy,  
 Niedawno to tu przyniósł włoski naród hardy<sup>9</sup>.

Pomimo narzekañ satyryków i moralistów trwali jednak Włosi na swoich posiadach. Łaska królowej-rodaczki osadzała ich na licznych urządach dworskich (kucharzy, ogrodników, masztalerzy etc.)<sup>10</sup>, dawała obfite dochody w królewskich czy też intratne beneficja duchowne. Niechętnym okiem patrzyła na to szlachta upatrująca w faworyzowaniu obcych przybyszów jedną z głównych przyczyn nieszczęść krajowych. Pogład ten spotykamy wielokrotnie w materiałach „wojny kokoszej”, zawierających równie ostre ataki na Bonę, jak i na jej protegowanych.

„Któryż kiedy cudzoziemiec w ojczyźnie swojej tak wzgardzonym był, któryby w Polsce pierwszego nie otrzymał m ejsca, któryby się w Polsce na zwierchności i dobra duchowne nie wdął” — skarży się w pamiętnym roku 1537 Marcin Zborowski, stwierdzając nasępnie: „wypędzeni od Włochów, wyrzuceni od Niemców w małym ojczyźnie naszej kawałku bez sprawiedliwości, bez praw i swobód osiedliśmy i za podlejszych od cudzoziemców poczytani jesteśmy. Żadne ich nad tym politowanie nie wzrusza, że w wolnej ojczyźnie cudzoziemcom podlegać musimy, że ich nad nas przenoszą, że oni wolności i prawa obaliwszy, w powszechnych Rzeczypospolitej kłopotach górę biorą”<sup>11</sup>. Inny z uczestników tego rokoszku, Walenty Dembiński, powołuje się na przeszłość, kiedy to „przodkowie nasi, aby tym wolniejszymi byli, książąt w królestwie cierpieć nie mogli, a my cudzoziemców i nieznaomych na urządach cierpieć mamy? [...] my żebrakom i obcym, rządy po miastach i powiatach naszych powierzamy”<sup>12</sup>.

Nawijując do postulatów „wojny kokoszej” szlachta przy każdej okazji wytrwale i konsekwentnie ponawia swe żądania wykluczenia cudzoziemców od urzędów. I tak konwent piotrkowski z 1550 r. domaga się, „aby posłów cudzoziemskich w rzeczach a sprawach koronnych nie posyłało jedno polskiego narodu”, „*item*, aby dostojenstwa, urzędy, kanclerstwa, i starostwa, i inne im'ona, i dobra królewskie, aby były wedle statutów rozdawane, a nie cudzoziemcom ale wiernym ludziom w onej ziemi, albo w województwie osiadłym”<sup>13</sup>. Z kolei sejm z r. 1565 nawołuje króla do zwrócenia baczonej uwagi na stale przebywających w Polsce cudzoziemców (którzy „do domów swych albo do panów swych drogi już zapom-

<sup>9</sup> M. Bielski, *Satyry*, s. 31—32.

<sup>10</sup> Por. J. Ptaśnik, op. cit., s. 115.

<sup>11</sup> St. Orzechowski - Okszyca, *Kroniki polskie od zgonu Zygmunta I*. Warszawa 1805, s. 201—202.

<sup>12</sup> Tamże, s. 192—193.

<sup>13</sup> *Diariusze sejmów koronnych 1548, 1553 i 1570 r.* (SSRP I), Kraków 1872, s. 42—43.

nieli”) a za to „Koronę Polską kędy i kiedy chcą przejeżdżają, zamki oglądają, armaty przepatrują *et scrutantur infirmiora terrae*”<sup>14</sup>.

## II

Śmierć ostatniego z Jagiellonów otwiera okres zabiegów o tron polski podejmowanych przez książęcych i królewskich kandydatów z całej niemal Europy. Szlachta to w trakcie kolejnych elekcji wyrokowała o ich wadach i zaletach, uznawała za godnych (lub nie) miana władcy tak wspańskiego społeczeństwa. Ten wielki „targ władców”, jakby można nazwać okres zabiegów o tron, na którym kupowani, a nie kupujący, licytowali się w najhojniejszych obietnicach, przynosi zarazem pierwszy, na tak dużą skalę, wybuch ksenofobii. Łączy ona potępienie kandydata z naganą jego rodaków, atak na obcego na tronie z obawą przed mogącymi przyjść z n’im cudzoziemcami.

Głównym motywem tej obawy (która od czasów pierwszego bezkrólewia występuje przy wszystkich analogicznych okazjach) było przekonanie, iż król-cudzoziemiec zechce panować absolutnie.

Władcy obcy z pewnością by „wojnę pobudzali a potem gwałtem wzięwszy prawa, i wolności łamali a zatem w niewolą przywodzili”<sup>15</sup> — p’isze jeden z polemistów po śmierci Zygmunta Augusta, bo „*certissimus enim libertatis oppressor z zachodu albo z południa, bo tam ci quodam siderum influxu vel potius libidine regnandi oppressores zwykli być*” dodaje drugi<sup>16</sup>.

Stąd też i unikano obioru możnego panującego, gdyż jak świadczy później nuncjusz Spannocchi „szlachta polska z trudnością zgodzi się wezwać na tron cudzoziemca posiadającego silne dziedziczne państwo z obawy, aby swych sił na jej ujarznienie nie użył”<sup>17</sup>.

Ta jej nieustanna obawa o przywileje polityczne i społeczne<sup>18</sup> nie była zupełnie bezpodstawna. Krzepnięcie absolutystycznej władzy tak na zachodzie (królów francuscy czy hiszpańscy), jak i na wschodzie (carowie moskiewscy) nie dawało istotnie gwarancji, iż obcy przybysz, zamiast być „królem malowanym” nie zechce ująć steru rządów twardo w swoje ręce.

Bano się nie tylko tego. Z zagranicznym władcą mogłyby przyjść nowe, cudzoziemskie zwyczaje.

Jużby i obyczaje przyszło wam to stracić,  
A z nowymi się, nie wiem, z jakimi pobracić<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> *Diariusz sejmu piotrkowskiego R. P. 1565* (Bibl. Ord. Krasieńskich I), Warszawa 1868, s. 321.

<sup>15</sup> Wł. Broel-Plater, *Zbiór pamiętników do dziejów polskich t. III*, Warszawa 1858, s. 49.

<sup>16</sup> *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 274 (dalej cytowane jako: Czubek, *Bezkrólewie*).

<sup>17</sup> Rykaczewski, *Relacje nuncyuszów apostolskich t. I*, Berlin—Poznań 1864, s. 471.

<sup>18</sup> Por. St. Tarnowski, *Pisarze polityczni XVI wieku t. II*, Kraków 1886, s. 466.

<sup>19</sup> Czubek, *Bezkrólewie*, s. 30.

pisze Jan Głuchowski w czasie pierwszego bezkrólewia, a tymczasem jak dodaje drugi z polemistów tego samego okresu, „nie baczę, by co dobrego postronne obyczaje [gdyby] do nas się wnicły, uczyniły, jedno koszty, a utraty niepotrzebne, a rozkoszy zbytnie etc.”<sup>20</sup>.

A przecież obcy król nie przyjechałby sam. „Z takim panem zachodnim przysłoby nie mało ludzi ich narodu, a potem zawdy co dalej temby ich więcej przybywało [...] a to jest naród tak niecierpliwy, iż i w żarciech albo na biesiadach bardzo rad zdradą pugińakiem zabije, już więc i gardło swe odważywszy, o poczciwości też podobno nie wszyscy wiedzą”<sup>21</sup>.

Obcy przybysze żyliby kosztem krajowców, „bo by każdy w tych marynarzach francuskich, tak jako i w pludrach niemieckich, chciał co swego mieć, a my byśmy to wszystko opieścić musieli gardły i majątnościami swemi”<sup>22</sup>. Cudzoziemcy powykupują wszystko od chłopów i pozabierają majątki szlachcie, która schłopieje na wiecznie prowadzonych wojnach. Będzie ich zaś wspierał panujący-rodak z natury rzeczy bardziej przychylny swoim niż Polakom, a nie mogący ze względu na nieznamość języka ani dobrze zarządzać państwem, ani sprawiedliwie wydawać wyroków<sup>23</sup>.

Sąd ogólny gęsto przetykany przykładami przewrotności Bony czy nawet Ludwika Węgierskiego głosił surowo i bezapelacyjnie: „zawdy z tamtych krain zachodni monarcha polski żadnego pożytku Rzplitej Koronnej nie uczynił, ale zawsze szkodę albo jakie hańbę i niesławę Koronie przyniósł”<sup>24</sup>.

Tak sądzono w pewnych kołach szlacheckich, o obcych kandydatach w ogóle. Jeśli chodzi o poszczególnych dynastów, to najwięcej obaw, nieufności a nawet wręcz nienawiści wywoływał kandydat „dmu rakuskiego”<sup>25</sup>. Nie lubiano Habsburgów<sup>26</sup>, ale nie oszczędzano także i Walezjuszy. Nieprzychylnie wyrażano się też o kandydaturze mśkiewskiej i szwedzkiej, nie mówiąc już o tureckiej. Stąd też wywodzi się sprzeczność, która miała fatalnie zacząć na losie Rzeczypospolitej. Szlachta w większości nie ufająca „obcemu” i nie lubiąca cudzoziemców wybierała jednego z nich na króla. Dopuszczała wraz z nim „obcych darmozjadów”, których w każdej chwili rada by przepędzić na cztery wiatry.

<sup>20</sup> Czubek, *Bezkrólewie*, s. 352. por. Wł. Broel-Plater, op. cit. t. III, s. 50.

<sup>21</sup> Wł. Broel-Plater, op. cit. t. III, s. 49.

<sup>22</sup> Czubek, *Bezkrólewie*, s. 363; por. Rykaczewski, op. cit. t. I, s. 134.

<sup>23</sup> Por. Wł. Broel-Plater, op. cit. t. III, s. 50; Czubek, *Bezkrólewie*, s. 262, 278, 281, 366, 369 i inn.

<sup>24</sup> Wł. Broel-Plater, op. cit. t. III, s. 50; por. Czubek, *Bezkrólewie*, s. 438.

<sup>25</sup> Podobnie i w Niemczech odrzucenie w trzech kolejnych elekcjach kandydatury Habsburgów na tron Rzeczypospolitej wywołało silną falę polonofobii (por. St. Kot, *Nationum Proprietas*, odb. z „Oxford Slavonic Papers” t. VI, 1955, s. 18—20).

<sup>26</sup> Zarzucano im m. in., iż w Hiszpanii „tyraństwem się *inquisitionis* za łada chłopu powieścić i skarżeniem bez słuchania i dawania sprawy [w] więzienia okrutnie sadzają i mordują by najzacniejszego szlachcica. Z doctormi i ledajako urodzonymi ludźmi sprawy wielkie odprawują i *de summa rerum* radzą. Czechom wolności popowali, od *libera electione* ich odstrychnęli i tak straszny blaskiem im drogę zagrodzili“. Klasową treść tych zastrzeżeń jeszcze bardziej jasno wyrażały zarzuty, iż pod rządami Habsburgów „równe prawo chłopu, mścianinowi, szlachcicowi. Chłop na pana kiedy chce skarży“, B-ka Uniw. War. rkps 62 dawna sygn. 1.5 24 (*M'scellanea*) fol. 11. Z utworu „*Consideratia o najasniejszym domu Rakuskim*“, zakończonego łacińską maksymą: *Felix quem faciunt aliena pericula cautum*.

Warstwa tak przywiązana do swoich praw i przywilejów brała sobie za panującego człowieka z krajów rządzonych na poły lub całkiem absolutnie, i to w okresie ciągłego wzmacniania władzy królewskiej w większości państw europejskich. Rozmiłowana w swych wolnościach spodziewała się, że król je zechce ograniczać. Co więcej, uważała to za całkiem naturalne dla niego dążenie, podobnie jak naturalnym dążeniem szlachty miało być ciągle temu przeciwdziałanie<sup>27</sup>.

Tu m. in. leży źródło ustawicznych konfliktów między „narodem” (na jaki kreowała się szlachta) a panującym<sup>28</sup>, które sprawiły, iż późniejsze programowe hasło polskiego Oświecenia „król z narodem, naród z królem” właściwie prawie nigdy w ciągu panowania naszych królów elekcyjnych nie zostało zrealizowane.

W całej historii Polski późnorennesansowej te trzy czynniki: król, dążenie do despotyzmu i cudzoziemcy splotły się ze sobą tak nierozzerwalnie, że (jak przekonamy się niebawem) gdziekolwiek przeczytamy o praktykach cudzoziemskich, to dalej na pewno usłyszymy o ich dążeniach do zniszczenia „złotej wolności”. A gdy jest mowa o zagrożeniu swobód szlacheckich, to nieuchronnie w połączeniu z zarzutem, iż kuźnią intryg na nie są knowania obcych przybyszów i trony zagranicznego absolutyzmu.

### III

Następną po pierwszym bezkrólewiu falę ksenofobii przynosi krótkotrwałe panowanie Henryka Walezego. Narzucenie mu na samym początku dość szczegółowych zobowiązań (w postaci *pacta conventa* i artykułów henrykowskich) m. in. dowodzi i tego, iż ogół szlachecki nie miał zbyt dużego zaufania do króla-cudzoziemca<sup>29</sup>. Posłowie poszli za radą wojewody krakowskiego Jana Firleja przekładającego na sejmie elekcyjnym, iż „mając do czynienia z królem cudzoziemskim, otoczonym bogactwami i fortelami francuskimi” trzeba go mocno skrępować warunkami zabezpieczającymi wolność<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> Por. nader charakterystyczną wypowiedź rokoszan na ten temat, stwierdzającą, iż z królów „niemaż bowiem żadnego, któryby nie miał myśli o zgwałceniu praw i swobód naszych”. Jeden szukał na to środków wewnętrznych, drugi „mocy, ratunku i sztuk fortelnych cudzoziemskich”. J. Czubeł, *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608 t. III*, Kraków 1918, s. 350 (dalej cytowane jako: Czubeł, *Rokosz*).

<sup>28</sup> Anonimowy zwolennik Piasta pisze w czasie bezkrólewia po abdykacji Jana Kazimierza na ten temat z ironią co następuje: „Polacy obierają *externum* za Pana a *communiter* Niemca albo kogo w pludrach, bo z takimi ludźmi wrodzoną antypathią mają. Polak tedy żeby nad pludrą miał górę, każe mu nad sobą królować, a pludra tego nie uważa, iż mu Polak służyć sobie każe, bo jako *servire Deo regnare est*, tak też *regnare temporaliter servire est* a mianowicie w Polsce, gdzie Polacy na króla się nawołują. A co największa, że musi Pan czynić, co oni chcą, nie co on chce i wie. Zaczynam on sługa a oni Panowie. I tak Polak ma nad pludrą że mu pludra służy”. Czemu król polski nie Polak. 3. Votum. B. N. w Warszawie, rkps 1313 (BOZ) fol. 269.

<sup>29</sup> W. Sobieski pisze: „Jednym słowem — król był cudzoziemcem i do niego naród nie miał zaufania.” (*Polska pod rządami królów elekcyjnych do Stanisława Augusta, Polska jej dzieje i kultura t. II*, Warszawa b. d., s. 8).

<sup>30</sup> St. Budziński, *Jana Krasieńskiego Polska czyli opisanie topograficzno-polityczne Polski w wieku XVI oraz materiały do panowania Henryka Walezyusza*, Warszawa 1852, s. 229.



Na pogłębienie się nieufności do króla i niechęci do jego rodaków wpłynęło zachowanie młodego władcy, nie rażące może wśród swobodnych obyczajów dworu andegaweńskiego, ale gorszące mocno dość umiarkowanych pod tym względem Polaków.

Heidenstein notuje, iż „król bez żadnego dozorczy zostawiony razem z otaczającymi go Francuzami oddawał się polowaniu, grze w karty, tańcem i rozpustnym ucztom, na które — jak powiadano — nagie dziewczęta były wprowadzane”<sup>31</sup>. Do zgorszenia dołączało się poczucie urażonej dumy narodowej, bo Walezy „towarzystwa Polaków nie cierpiał i nie dopuszczał do siebie z nich prawie nikogo. Senatorowie byli przetrzeźwiali, że musieli czekać przede drzwiami, podczas gdy król uprawiał rozpustę na pokojach ze swymi Francuzami, a często się zdarzało, że nie dopuszczano ich wcale”<sup>32</sup>. W tym narastającym antagonizmie dużą rolę grały względy materialne. Skarżono się, iż król rozdawał urzędy, honory dworskie i starostwa „ludziom młodym a także i niegodnym”, a dochody lekkomyślnie przepuszczał<sup>33</sup>.

Sytuację pogorszyła awantura Samuela Zborowskiego z Janem Tenczyńskim, w trakcie której Zborowski śmiertelnie zranił usiłującego zapobiec starciu senatora Andrzeja Wapowskiego, co w konsekwencji przyniosło tylko wyrok banicji (bez utraty czci) dla sprawcy i nie przeszkodziło dalszemu wynoszeniu Zborowskich na zaszczytne stanowiska. Wyrok ten, jak świadczy Heidenstein, „umysł wszystkich od króla odstręczył”<sup>34</sup>, a zatargi powstałe na tle dążenia króla do silnej władzy położenia nie polepszyły.

Nic dziwnego, że wkrótce pojawiają się pamflety, umieszczane na zamku (a podobno nawet i w łożu Henryka Walezego), w których piętnowano — jak pisze Orzelski — „francuskie obyczaje, lekceważenie przysięgi, prześladowanie pocziwych ludzi, łudzące obietnice królewskie oraz wiele innych zdrożności, które powtarzać równie smutno jak i wstyd”. „Ustały potem same te paszkwile, nie bez tego jednak, żeby nie okryły wielką pogardą króla i Francuzów”<sup>35</sup>. Starcia nie ograniczyły się do walki piórem. „Potym między Francuzy a naszymi zwady ustawiczne po mieście bywały, tak iż rzadki dzień kiedy kilka Francuzów abo naszych nie zabiło” — pisze Bielski. To samo też stwierdza Fredro, Gwagnin oraz Heidenstein<sup>36</sup>.

Dalszy rozwój wzajemnych animozji wzmogła ucieczka Walezego. Przypiętowała ona ostatecznie sąd współczesnej historiografii, stwierdza-

<sup>31</sup> R. Heidenstein, *Rerum Polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII*, Francofurti ad Moenum 1672, s. 61.

<sup>32</sup> S. Orzelski, *Interregni Poloniae libros 1572—1576* (SSRP XXII), Kraków 1917, s. 204.

<sup>33</sup> R. Heidenstein, op. cit., s. 61. Toż samo: Andrzej Maksymilian Fredro, *Dzieje narodu polskiego pod Henrykiem Walezuszem*, Petersburg 1855, s. 69—70 (tłum. W. Syrokomli).

<sup>34</sup> Tamże, s. 55.

<sup>35</sup> S. Orzelski, op. cit., s. 201; por. W. Sobieski, op. cit., s. 12.

<sup>36</sup> M. Bielski, *Kronika polska... nowo przez Jochima Bielskiego syna jego wydana*, Kraków 1597, s. 709. A. Gwagnin, *Kronika Sarmacyjej Europejskiej*, Kraków 1611, ks. I cz. I, s. 179. R. Heidenstein, op. cit., s. 56. A. M. Fredro, op. cit., s. 70.

jącej przez usta Orzelskiego, iż król „dostąpiwszy korony raczej najpróżniejszymi obietnicami i oszukaństwem, niż szafunkiem, na samym wstępie sprofanował przenajświętszy sakrament przysięgi, w jednej chwili roztrwonił wszystko bezmierną swoją rozrzutnością, a doprowadzony do ubóstwa zemknął haniebnie, ukradkiem w nocy do swojej ojczyzny”<sup>37</sup>.

Mimo złej opinii, jaką posiadał Francuz na tronie polskim, ucieczka jego wywołała wielkie oburzenie na króla i gniew na cudzoziemców, jako prawdopodobnych w niej pomocników.

Po odjeździe Walezego nie tylko rodacy króla, ale i inni obcokrajowcy zamieszkali w Krakowie zostali przez lud uwięzieni, a nawet — według relacji francuskich — znieważeni i obrabowani<sup>38</sup>. Te same źródła sugerują nawet, iż cudzoziemcy cudem wprost uniknęli śmierci. Jak stwierdza Z a k r z e w s k i, ich rzeź zdawała się już „wisieć w powietrzu”. Poprzestano jednak na doraźnym wyładowaniu swoich pasji i rozgoryczenia. „Kto o ucieczce króla usłyszał, albo się puszczał za nim w pogoń, albo podążał w miasto, aby tam szerzyć postrach i ulżyć swemu sercu łapiąc i bijąc cudzoziemców jacy się nawinęli pod rękę”<sup>39</sup>.

Do wzmożenia frankofobii przyczyniły się też liczne paszkwile na Polskę pisane przez przybyłych z Henrykiem Walezym Francuzów. W odpowiedzi na nie nie ograniczano się do odparcia zarzutów, ale przechodzono z kolei do ataków na Francję i Francuzów.

#### IV

Stefan Batory również nie pozostawił, mimo swych pomyślnych dla rozwoju potęgi Rzeczypospolitej rządów, ani zbyt dobrych wspomnień, ani też głębokiego żalu wśród ogółu szlachty.

C z u b e k pisze, iż jego zgon „nie tylko nie obudził żalu po sobie, ale nawet wywołał u ogromnej większości ówczesnej szlachty coś w rodzaju ulgi”<sup>40</sup> i jeżeli nawet pominiemy jako skrajnie tendencyjne gwałtowne napaści sprzedajnego paszkwilanta Bartosza Paprockiego, czy krewnych Samuela Zborowskiego, to obok nich Bielski, nuncjusz Spannocchi, a nawet i przychylny Batoremu Heidenstein wszyscy poświadczają zgodnie niechęć ku niemu istniejącą.

Głównym tego powodem była oczywiście walka Batorego z coraz dalej postępującym ograniczaniem władzy królewskiej i z panoszącym się warcholstwem magnaterii; dalszymi przyczynami były: niezręczna niekiedy polityka króla wobec szlachty i sejmu, zarzuty rzekomego marnotrawstwa skarbów koronnych oraz forytowanie przez króla jego rodaków.

<sup>37</sup> S. Orzelski, op. cit., s. 2.

<sup>38</sup> Wzmianki o tych zajściach znajdujemy u Bielskiego (op. cit., s. 710—711), z obcych u Lippomana (R y k a c z e w s k i, op. cit. t. I, s. 269) oraz w relacjach posła W. Księstwa Toskańskiego Troilo Ursina i francuskich dworzan Henryka Walezego (St. Budziński, op. cit., s. 187 i 178).

<sup>39</sup> W. Z a k r z e w s k i, *Po ucieczce Henryka, Dzieje bezkrólewia 1574—1575, Kraków 1878*, s. 60—61.

<sup>40</sup> B. Paprocki, *Dwie broszury polityczne z lat 1587 i 1588*, Kraków 1900, s. VI (ze wstępu wydawcy — J. Czubka).

Ci sami Węgrzy, nad których losem pod rządami Habsburgów szlachta tak ubolewała, widząc w nim groźne *memento* dla siebie, gospodarujący teraz u boku króla, obdarzeni przez niego zaufaniem, stanowiskami w wojsku i nadaniami, stawali się przedmiotem najzjadlejszej ksenofobii.

Że Krzysztof Zborowski nazywał króla „węgierskim psem”<sup>41</sup>, to ostatecznie nic dziwnego. Ten zacięty wróg Batorego znajduje jednak przyjazny oddźwięk wśród szerszego ogółu szlachty „Krytykowano publicznie, że król Węgrom liczne zaszczytne urzędy nadaje”. „Za złe mu poczytywali niektórzy, że Węgrcom bardzo był życzliwym, i że Węgrzy w obcym państwie chciwemi się pokazali” — notuje powściągliwie Heidenstein<sup>42</sup>. Ale jest to tylko umiarkowane świadectwo życzliwego królowi historyka.

Ogólne narzekanie tego okresu najwymowniej streszcza *votum* Prokopa Pękosławskiego na sejmie 1585 r., obwiniające króla, iż „przeciwko konfirmacyi swej, którą na się dał Rpaec, rozdawać raczy dzierżawy Pańcom Węgrcom, klasztory cudzoziemcom. Bierze chleb przed syny koronnymi, dawa go postronnym”<sup>43</sup>. Wyliczając wszystkie, dość sporadyczne zresztą tego przykłady<sup>44</sup>, wielu ze szlachty musiało zapewne ze zgrozą powtarzać za Krzysztofem Zborowskim: „Siła na to pieniędzy potrzeba, aby taka liczba żebraków nasycić *et usque ad luxum* podejmować się mogła. Wiemy, jako do nas przyjeżdżają odarto i na poły nago, wiemy jako też od nas odjeżdżają *facultatibus nostris ornati et praeda a nobis parta*”<sup>45</sup>. Nic więc dziwnego, że na tle antagonizmów materialnych i narodowościowych wybuchały między Polakami a Węgrami spory i niesnaski. I tak podczas wyprawy moskiewskiej „kłótnie między Polakami i Węgrami tak zawzięte urosły, że się z orężem na siebie porywali. Już dawniej żołnierze polscy rozgadywali po obozie, że Węgrzy z pogardą o nich mówią, nad wszystkiemi się wynoszą, że sobie największą i najlepszą część łupów zagarnęli, że wszyscy inni, jakby tylko dla ich chwały i korzyści walczą”, pisze nie mogący być podejrzanym o wyolbrzymianie nieporozumień Heidenstein<sup>46</sup>.

I chociaż król dość przekonująco tłumaczył, że nie miał piechoty i musiał wziąć węgierską, bo taki jest obyczaj wszędzie, że się obce wojsko zaciąga<sup>47</sup>, a XX-wieczny historyk Divék y podnosi z uznaniem wysoką wartość bojową tych żołnierzy<sup>48</sup>, to jednak „zaczęli powiększać niezmiernie owe zwady na wojnie między Polakami i Węgrami — rozgadywali, że [król] obcych ludzi sprowadza, którzy za nic sobie mają władzę wojskową krajową, moc hetmańską przez to osłabia”<sup>49</sup>.

Sprawę zaognił fakt, iż zachowanie tych wojsk (jak zresztą wszystkich innych) było często dalekie od poprawności. „Jakie mordy, gwałty

<sup>41</sup> *Diariusze sejmowe*, r. 1585, SSRP XVIII, Kraków 1901, s. 317.

<sup>42</sup> R. Heidenstein, op. cit., s. 200, 242.

<sup>43</sup> SSRP XVIII, s. 397.

<sup>44</sup> Por. tamże, s. 283—290, 363 oraz B. Paprocki, op. cit., s. 50.

<sup>45</sup> SSRP XVIII, s. 375.

<sup>46</sup> R. Heidenstein, op. cit., s. 236—137.

<sup>47</sup> Tamże, s. 143.

<sup>48</sup> A. Divék y. *Les Hongrois en Pologne à l'époque d'Etienne Batory, Etienne Batory*, Kraków 1935, s. 130.

<sup>49</sup> R. Heidenstein, op. cit., s. 141.

zon, ubogich dziewczeczek, wylupywanie sklepów, wydzierania pospolitemu człowiekowi żywności na drogach i dobr od nich się dzieją. Wszędy gdziekolwiek jedno dwór królewski obróci się, tam płaczu i skwierku dożyć" — skarży się wzmiankowany Krzysztof Zborowski, konkludując w końcu: „od zacniejszych aż do ostatnich zagnać za góry ten naród radzę, *ut tandem aliquando Rpca tanto metu et fastidio liberari posset*"<sup>50</sup>.

Świadectwo to jest dość stronnicze, gdyż przez mówcę przemawia cneć zemsty za śmierć brata. Niewątpliwie jednak „zachwyty szlachty z latami gasi — pisze Wacław Sobieski. — Coraz więcej znajdowało się mal-kontentów, coraz to więcej pomruków niezadowolenia i skarg na brutalne rządy »niemalowanego« króla Madjara"<sup>51</sup>. Opinię historyka potwierdza nuncjusz Spannocchi stwierdzający: „Węgrzy przez dziesięć lat panowania króla Stefana tak dalece oburzyli na siebie umysły szlachty, iż ta gotowa będzie rzec się raczej wszystkich korzyści wyniknąć mogących z mądrych rządów jego następcy, niżeli cierpieć ich dłużej u siebie. Sądzą bowiem Polacy, że aczkolwiek wielkie mieli pożytki ze sprawiedliwych rządów Batorego, większych doznali szkód, znosząc wyuzdaną (jak wówczas mówili) swawolę wojska węgierskiego"<sup>52</sup>.

Dzisiaj w świetle ostatnich badań historycznych zarówno węgierskich jak i polskich (Fr. Fuchs<sup>53</sup>, A. Knot<sup>54</sup>) inaczej zapatrujemy się na słowa Bielskiego, iż Węgrów za Batorego „było na dworze i w komorze u niego pełno"<sup>55</sup>. Niemniej jest rzeczą charakterystyczną, iż nawet ta stosunkowo mała grupka obcych przybyszów wywołała tak silną falę ksenofobii.

## V

W okresie panowania Zygmunta III dwa momenty szczególnie jasno i wyraźnie oświetlają te wszystkie pretensje, urazy i podejrzenia, jakie szlachta czuła wobec przwysza zza morza. Pierwszy z nich to sejm inkwizycyjny, drugi to burza rokoszowa.

Odkrycie przez zazdrosnego Maksymiliana tajnych układów Zygmunta III z Habsburgami wywołało wśród szlachty wybuch okurzenia na i tak już niepopularnego króla. Do dawnych zarzutów, jeśli nie popierania, to tolerowania prześladowań wyznaniowych i zawarcia małżeństwa z ogólnie

<sup>50</sup> SSRP s. 377. W podobnym tonie oceniają zachowanie się wojsk węgierskich także Bielski (op. cit., s. 804) i Spannocchi (Rykaczewski, op. cit., t. I, s. 475).

<sup>51</sup> W. Sobieski, op. cit., s. 22; por. analogiczną opinię K. Morawskiego, (*Andrzej Patrycy Nidecki*, Kraków 1892, s. 306 n.).

<sup>52</sup> Rykaczewski, op. cit. t. I, s. 475.

<sup>53</sup> Fr. Fuchs, *Ustrój dworu królewskiego za Stefana Batorego*, *Studia historyczne ku czci prof. Wincentego Zakrzewskiego*, Kraków 1908, s. 104—105.

<sup>54</sup> A. Knot, *La cour, la vie privée et la mort d'Etienne Batory*, *Etienne Batory*, s. 408. Zarówno Knot jak i Fuchs twierdzą, iż to Bielski wytworzył opinię o obecności wielkiej liczby Węgrów na dworze Batorego.

<sup>55</sup> M. Bielski, op. cit., s. 804.

nielubianą arcyksiężniczką Anną, córką Karola, dołączał się nowy targ o Polskę ze znużenymi Habsburgami<sup>56</sup>.

Atak ten podjęto nie tylko na króla. Za inicjatorów wrogich szlachcie planów, a zarazem i ich wykonawców, szlachta uważała cudzoziemców których rzeczywiście było „w pierwszych latach panowania Zygmunta bardzo wielu i to zarówno na stanowiskach doradców, jak dworzan, paziów, hajduków itd.”<sup>57</sup>. I dlatego — jak twierdziła szlachta — „ci, którzy od cudzoziemców zacząć chcieli, racje mieli swe takowe, iż oni tych trwóg przyczyną są”<sup>58</sup>. Gorszono się również niepomiernie: „Jaki kontempt król ożeniwszy się okazuje narodom naszym, że zaraz Polakom i Litwie z dworu kazano, do pokoju żadnemu nie wolno chyba Niemcowi a Szwedowi wnieść, królowa młoda zohydziła sobie naród Polski, pannom nie wolno do łożnicy jej wchodzić, ani je, ani pije coby jej Polak podał jeno Niemiec”<sup>59</sup>.

Przeoglądając ówczesne diariusze sejmowe i lauda sejmikowe widzimy ciągle powtarzające się żądania odprawienia od dworu i z państwa wszystkich cudzoziemców. Sejmik sochaczewski żąda od króla, „aby cudzoziemców przy sobie nie chował żadnych”<sup>60</sup>, sejmik ziemi czerskiej powtarza to samo, domagając się: „cudzoziemcy, na które sumptu nie mały wychodzi, aby od dworu królewskiego *penitus* byli odesłani, odprawieni i relegowani, wszyscy *secundum pacta conventa*”<sup>61</sup>; to samo postulują sejmiki: szadkowski, średzki, sieradzki, wieluński, radziejowski, województwa łęczyckiego i bełskiego, tego domagają się uchwały (inspirowanego przez Zamojskiego) zjazdu jędrzejowskiego<sup>62</sup>. Jest to stały postulat tych niedoszłych rokoszan wobec króla.

Do głównej przyczyny nienawiści do obcych (bo „trwóg przyczyną są najwięcej cudzoziemcy”<sup>63</sup>) dochodziła zawiść materialna wyrażona m. in. w postulatach zjazdu jędrzejowskiego, domagającego się od szafarza, aby „tem ostatkiem kwarty i inszemi prowentami skarbowymi tak raczył szafować, aby na żadne cudzoziemskie osoby i potrzeby” to nie szło<sup>64</sup>. Zaś posłowie na sejmie roku 1592 skarżą się, iż dochody z Gdańska „Szwedom nie jeno tu mieszkającym, ale i do Szwecyjej odsyłają”<sup>65</sup>. Gniew

<sup>56</sup> We współczesnym wierszyku czytamy: „Rakuszanie was sztukami, Hiszpańskimi practicami. Robią waszymisz zdrajcami. Ci, co innego zmyslają. Fałs miasto prawdy dają. A pludry wam przykrywają. Maximiliana jedni, Ernestha zaś xięża przedni. Gotują wam na letnie dni... Niemcy z prędką opanować. Mogli nas wiecznie zholdować. A kostek swych powetować. Nic to jednak jeśli cnota. Ruszy nas zwykła ochota. Bać się Polakom sromota. Serca im siły nie stanie. Niemcom jedno oni Polanie. Po staremu z Bogiem na nie. Który was zawsze Niemcami. Karał, ich zaś hardość nami. Ciesząc nas z nich triumfami”. „Piesn nowo należiona na sejmie warszawskim 1591”. B-ka Uniw. War. rkps 62, fol. 76 i 76v.

<sup>57</sup> K. Lepszy, *Rzeczpospolita Polska w dobie sejmów inkwizycyjnych (1588—1592)*, Kraków 1939, s. 63.

<sup>58</sup> *Diariusze i akta sejmowe r. 1591—1592 (SSRP XXI)*, Kraków 1907, s. 370.

<sup>59</sup> Tamże, s. 367—368.

<sup>60</sup> Tamże, s. 131.

<sup>61</sup> Tamże, s. 139.

<sup>62</sup> Tamże, s. 78, 110—111, 117, 120, 121, 127, 200; B-ka Uniw. War. rkps 62, fol. 28v—29.

<sup>63</sup> Tamże, s. 78.

<sup>64</sup> Tamże, s. 71.

<sup>65</sup> Tamże, s. 28.

szlachty na obcych spanoszonych intruzów był tym większy, iż wiadano nie tylko o zamiarze króla opuszczenia Polski i konszachtach o nią z cudzoziemcami, ale i domyślano się czegoś gorszego. Protestanci sugerowali wręcz, iż „by byli bracia naszy z kilku województw nie postrzegli i nie poszlakowali zaczętych praktyk, handlów i targów przez cudzoziemce i niektóre osoby od dworu lekkie z sąsiady postronnemi na wolność naszą ze wszystkich miar chciwemi [...] to pewna, że wesele krakowskie [Zygmunta III z arcyksiężniczką Anną] Paryskiemu św. Bartłomieja weselu podobnym by było”<sup>66</sup>.

Nic dziwnego, że w atmosferze wzajemnej nieufności czy wręcz nienawiści dochodziło nawet do zbrojnych starć Polaków ze Szwedami. Tak np. w drodze króla do Rewla i w czasie pobytu w nim wybuchły częste bójki między szwedzkimi gwardzistami przybocznymi króla, a oddziałami polskimi. „Nawet ciury i służba obozowa stali się nieustępliwi, skoczyli do zaczepki i awantury”. Według świadectwa współczesnego źródła: *Suecis et Polonis male inter se convenerat ita, ut magis cane et angue se oderint*<sup>67</sup>. Ostatecznie chwiejny i mało energiczny król musiał się upokorzyć, zaprzeczyć kategorycznie jakimkolwiek zamiarom abdykacji, zobowiązać się do nie odjeżdżania bez pozwolenia stanów do Szwecji oraz zmniejszenia ilości trzymanyh cudzoziemców. Za tę cenę zapobiegł nadciągającemu buntowi, zarazem jednak sprawił, iż — jak stwierdza K. Lepszy — „podejrzliwość i nieufność narodu zawisną teraz nad tronem królewskim i uniemożliwią jakiegokolwiek wzmocnienie władzy monarszej w Polsce”<sup>68</sup>.

Chociaż — jak wydaje się — taka nieufność istniała już od chwili pierwszego bezkrólewia, to jednak w istocie burza sejmu inkwizycyjnego pogłębiła ją i wzmogła.

Ustępstwa króla na rzecz szlachty nie poprawiły położenia. Nadal gniewało ją bowiem panoszenie się na dworze zaufanej powiernicy Zygmunta III, cudzoziemki Urszuli Meyerin, bardzo wpływowej osoby. Widziano też znaczenie, jakim cieszyli się tam jezuiti, po większej części obcokrajowcy. Niepokojono się przebywaniem u jego boku cudzoziemców polityków, którzy — jak przypuszczano — knuli jakieś przemyślnie intrygi. Drażniła szeroki ogół szlachecki nawet obecność artystów uważanych przez nich „za reszę głodnych cudzoziemców, którzy chleb pański za darmo zjadają, a pocziwym synom szlacheckim drogę do łaski królewskiej utrudniają”<sup>69</sup>.

Osobną kartę zajmuje wychowanie królewiczów, prowadzone inaczej,

<sup>66</sup> *Diariusze i akta sejmowe r. 1591—1592*, (SSRP XXI), Kraków 1907, s. 104—105.

<sup>67</sup> K. Lepszy, op. cit., s. 68. W roku 1593 doszło w Gdańsku do bójki pomiędzy Polakami a Niemcami w czasie pobytu tam Zygmunta III. Powodem jej miał być zatarg o płacenie, a Niemcy wiedzieli „tak bardzo zakrwawione jakieś i złe serca na Polaki mieli, że gdzie jedno kogo w polskich szaciech ujrzeli, tedy go zabili, a nawet i najmniejszemu chłopięciu nie przepuścili” (M. Bielski, *Kronika*, Sanok 1856, s. 1706). We współczesnym wierszyku czytamy: „Drogoś wždy tego Polsko przypłaciła. Żeś się niemądze przy porcie skrupiła. Ubiór cię gubił Polaku nie zwada. Łatwa przysada” (B-ka Uniw. War. rkps 62, dawna sygn. 1.5.24, Miscellanea — z utworu pt. *Pieśń o tumulcie gdańskim 2 septembris Anno Domini 1593*, fol. 77v).

<sup>68</sup> K. Lepszy, op. cit., s. 414.

<sup>69</sup> A. Sokołowski, *Przed rokoszem*, Kraków 1881, s. 74.

niżby sobie szlachta życzyła: w duchu ogólnej *educatio regia* absolutystycznych władców zachodniej Europy z początku XVII w.<sup>70</sup>

W sumie można powiedzieć, iż dwór był istną wysepką cudzoziemszczyzny, która nie tylko drażniła swoją obcością, ale i uważana była za „kuźnię intryg i zamachów na «źrenicę wolności» szlacheckich, za ostoję samowładztwa i rozsądnik zarazków absolutyzmu”<sup>71</sup>. Nienawiść i niechęć przeciw dworcwi wzbierała długo w szerokich warstwach szlacheckich, aby w końcu wybuchnąć w rokoszu. W publicystyce tego ruchu spotykamy najbardziej zjadliwie i oczerniające ataki na wszystko co wiązało się z dworem, królem i cudzoziemszczyzną<sup>72</sup>.

Przeglądając pisma wydane przez Czubka prawie zawsze obok ataków na króla spotykamy ataki na cudzoziemców, obok wymawiania mu dążeń do despotyzmu zarzut, iż źródłem ich jest nauka płynąca zza granicy. Głównym zarzutem było oczywiście „to połamanie praw, to *absolutum dominium*, ta fakcja, którą król na nas szykuje”<sup>73</sup>, do czego szuka „mocy, ratunku i sztuk fortelnych cudzoziemskich”<sup>74</sup>. Oprócz zapędów despotycznych wymawiano mu także, iż „narodem naszym brzydził zawsze”<sup>75</sup>. „Zaczym przychodźim do niego w kontempt, nie miłuje narodu naszego polskiego, lekce sobie waży senatory, lekce i szlachtę, nie dba o nas”<sup>76</sup>. Powszechnie zarzucano też Zygmuntcwi III, że „przez lat ośmnaście panowania JKMcI ustawicznie nas praktykami trwożą, targi z cudzoziemcy o nas nigdy nie ustawają, wojny i klótnie rozmaite”<sup>77</sup>.

Uważając obcych przybyszów za konkurentów w walce o urzędy i dotacje wypominano, iż cudzoziemcom „zawsze pełna płaca, nasi łapy liżą, cudzoziemcom kaduki, drugim i wsi, mają drudzy beneficja duchowne znaczne, przeciwko prawu i przysiędze”<sup>78</sup>. Rokosze widzą więc w wydatkach na obcych „ciężar wielki, niepotrzebny, Korony naszej wielka strata, sumpt tonący i ginący z rąk naszych, a na nic się obracający. Siła by przybyło, gdyby to albo do skarbu włożył, albo na stronę pospolitą obrócił”<sup>79</sup>.

Zbuntowana szlachta demaga się odebrania cudzoziemcom „tych dzierżaw, którą mają w Polsce i w Litwie tak duchowne jako i świeckie od JKMcI konferowane”<sup>80</sup> i przypomina, iż:

<sup>70</sup> Por. J. Skoczek, *Wychowanie Wazów*, Lwów 1937, s. 104.

<sup>71</sup> Cz. Lechicki, *Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze*, Warszawa 1932, s. 146. Podobną opinię wypowiada także St. Załęski, *Jezuici w Polsce t. I*, Lwów 1900, s. 650.

<sup>72</sup> Szlachta niewątpliwie zdawała sobie sprawę ze sprzeczności obyczajowo-kulturalnych zachodzących pomiędzy nią a panującym. Charakterystycznym tego świadectwem jest wiersz sprowadzający walkę Zygmunta III ze szlachtą do starcia dwóch odrębnych typów kulturowych. Pierwszy — zachodni jest reprezentowany przez „Pontę“ (strzyżona w klin bródka noszona przez króla), drugi przez „Czuprynę“ (noszoną powszechnie przez szlachtę) — Czubek, *Rokosz t. I*, s. 284—287.

<sup>73</sup> Czubek, *Rokosz*, t. I, s. 353.

<sup>74</sup> Tamże t. III, s. 350.

<sup>75</sup> Tamże t. II, s. 460.

<sup>76</sup> Tamże t. II, s. 241.

<sup>77</sup> Tamże t. II, s. 309—310.

<sup>78</sup> A. Rembowski, *Rokosz Zebrzydowski*, Warszawa 1893, cz. II — źródła, s. 288.

<sup>79</sup> Czubek, *Rokosz* t. III, s. 65.

<sup>80</sup> Czubek, *Rokosz* t. III, s. 217.

„Przysiężono w pokoju nie mieć cudzoziemców:  
Ni Szwedów, ni też Włochów, ani nawet Niemców”<sup>81</sup>.

Tymczasem król „wiele cudzoziemców obojej płci na dworze swym chowa i onych bogaci, a o nas nie dba, Polaki”<sup>82</sup>. „Bolało nas zawsze to wdawanie się cudzoziemskie w nasze sprawy koronne i pełne są statuta tego, że mamy być wolni *ab extraneis*”<sup>83</sup>.

Szczególną nienawiścią, nie tylko zresztą przez szlachtę protestancką, otoczeni byli jezuiti. Już w roku 1597 ubolewano, iż w Polsce „trafili na lud sczyry, cnotliwy, prosty, tylko w tym nieostrożny, że się leda cacku cudzoziemskiemu dziwiają” i postulowano: „Niech Hiszpanismus w Hiszpaniej swej siedzi, a w Polsce Polonismus, bądźmy Polacy Polaki a Hiszpanowie Hiszpany niech są, tam sztuczka swemi robią nie u nas”<sup>84</sup>.

W czasie rokoszu wyrażano w stosunku do nich obawy, że „w kościoły przy murze będące nieprzyjaciela wpuszczą, gdyż cudzoziemców więcej *in hac Societate Jesu*, niżli Polaków”<sup>85</sup>. Jak zarzucali przeciwnicy zakonu, wszystkie wyższe stanowiska obsadzają jezuiti Włochami i Hiszpanami, a jeśli już biorą Polaka, to „*rarissime ex nobilium ordine sed ex* tego, że mamy być wolni *ab extraneis*”<sup>86</sup>.

Drugim głównym zarzutem wysuwany przeciwko zakonowi było omotanie króla Zygmunta III swymi wpływami i kierowanie nim w dążeniach do *absolutum dominium* oraz w wystąpieniach antyprotestanckich. Oni to „w sprawy świeckie publicznie wdawając się, pana nam *ad absolute dominandum publice instituunt* i wolności nasze kazańmi swemi ruszają”<sup>87</sup>, skarży się nawet tak gorliwy katolik, jak sam przywódca rokoszu — Zebrzydowski. Najbardziej radykalni uczestnicy tego ruchu żądają „niechaj [król] tę hiszpańską nową sektę nie tylko od dworu i z pokoju swego, ale i ze wszystkiej Korony wyzenie, bo ci Polskę mają zgubić, jeśli ich tu cierpieć dłużej będziecie”<sup>88</sup>.

## VI

Panowanie Władysława IV cechował także w polityce wewnętrznej antagonizm wyrażający się w nieustannej walce między absolutystycznymi i wojennymi dążeniami panującego a kwietystyczną postawą większości magnaterii i szlachty, która dążyła tylko do obrony zagrożonej „złotej wolności” i zachowania istniejącego stanu rzeczy. W trakcie tych

<sup>81</sup> Cz u b e k, *Rokosz*, t. I, s. 358.

<sup>82</sup> Tamże t. II, s. 53 — wypowiedź regalistów zbijająca te zarzuty.

<sup>83</sup> Tamże t. III, s. 401.

<sup>84</sup> List z Krakowa pisany do kogoś od duchownej jakiejś znać, że cnotliwej osoby, przed lat kilka o Jezuitach. Bibl. Narodowa w Warszawie, rkps 1313 (BOZ), fol. 202 — z datą „Cracoviae die 24 maji Anno 1597”.

<sup>85</sup> Cz u b e k, *Rokosz*, t. II, s. 48.

<sup>86</sup> Tamże t. III, s. 21 (toż samo w wiernym przekładzie t. II, s. 453). Zarzuty te nie były bezpodstawne, skoro Załęski cytuje liczne głosy samych jezuitów prosiących o naznaczanie Polaków „na katedry i insze urzędy zakonne.. Przez to zaradzi się dobrej tutaj sławie zakonu“ (Załęski, op. cit. t. II, s. 581).

<sup>87</sup> Cz u b e k, *Rokosz* t. III, s. 226.

<sup>88</sup> Tamże t. II, s. 153. Por. tamże t. III, s. 199—200.



starć znów wychodzi na światło dzienne sprawa cudzoziemców, jako głównych sprzymierzeńców króla w jego zamachach na przywileje szlacheckie oraz inspiratorów dążeń do *absolutum dominium*. Nadal drażni szlachtę cudzoziemszczenie dworu najpierw na modłę niemiecką, później ze śmiercią Cecylii Renaty i przybyciem Ludwika Marii na francuską<sup>89</sup>. Raz po raz ponawiają się na sejmach i sejmikach postulaty nietrzymania zgodnie z *pacta conventa* cudzoziemców na urządach wojskowych i dworskich oraz skargi na swawolę obcego żołnierza<sup>90</sup>. Dcmagano się więc zaciągania cudzoziemskich posłków jedynie w pewnej, zatwierdzonej przez sejmia i ograniczonej liczbie<sup>91</sup>, ustanawiania nad nimi polskich dowódców<sup>92</sup> oraz eliminacji obcych z wyższych stanowisk wojskowych<sup>93</sup>.

Prawdziwa burza wybucha z chwilą, gdy król w 1646 r. zabiera się do przygotowywania wojny z Turcją. W wojnie tej widziano powszechnie etap do realizacji innego celu. Wszystkie poczynania króla kazały wierzyć „w istnienie obmyślanego planu, który prowadził do odzyskania Szwecji, zaprowadzenia dziedzicznej monarchii i ukrócenia wolności szlachty” pisze K u b a l a<sup>94</sup>. Ze zgrozą wytykano, iż w związku z przygotowaniem wojennymi króla, wbrew postanowieniom *pacta conventa*<sup>95</sup> bez wiedzy i pozwolenia sejmu „w Koronie a po części i w Litwie wprowadzony był lud cudzoziemski kilkanaście tysięcy”<sup>96</sup>. Odbyty na jesieni 1646 r. sejmik średzki skarży się, iż „zebrane są wojska cudzoziemskie przez oficyery cudzoziemskie i *in viscera Reipublicae* wprowadzone” i domaga się, „żeby te wojska bez woli Rzptej zaciągnięte jako najprędzej abdankowane i rozpuszczone były”<sup>97</sup>.

To że miały one zostać użyte na wojnę z niebezpiecznym wrogiem Polski, nie przekonywało szlachty<sup>98</sup>. Zdając sobie sprawę z nieprzygoto-

<sup>89</sup> Por. W. Czermak, *Na dworze Władysława IV, Studya historyczne*, Kraków 1901, s. 96.

<sup>90</sup> Por. F. Obuchowicz, *Dyaryusz* (M. Baliński, *Pamiętniki historyczne*), Wilno 1859, s. 16.

<sup>91</sup> Por. *Lauda sejmiku generalnego wiszneńskiego 1572—1648 t. I*, Lwów 1909, s. 401, 432, 495.

<sup>92</sup> Por. *Akta sejmikowe woj. krakowskiego t. II*, wyd. A. Przyboś, Kraków 1953, s. 249.

<sup>93</sup> AGiZ XX, s. 372 i 495. Na podkreślenie zasługuje też obawa przed obcymi wojskami wprowadzonymi *in viscera Reipublicae*, które by mogły się stać w rękach króla narzędziem zbrojnego zamachu stanu, środkiem zaprowadzenia *absolutum dominium*. Jak to stwierdza w roku 1640 sejmik w Wiszni „każdemu państwu rzecz niebezpieczna zaciągając wielkie wojska cudzoziemskie, które straszniejsze czasem bywają swoim aniżeli nieprzyjacielowi” AGiZ XX, s. 432; por. ciągłe protesty sejmiku proszowskiego z powodu zaciągu tych wojsk — *Akta sejmikowe woj. krakowskiego t. II*, s. 80, 107, 120, 130, 143, 235.

<sup>94</sup> L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, Warszawa 1924, s. 112. Podobną opinię wyraża ostatnio B. Baranowski, *Organizacja wojska polskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku*, Warszawa 1957, s. 72.

<sup>95</sup> Por. *Volumina Legum t. III*, s. 363 oraz 440—441.

<sup>96</sup> F. Obuchowicz, op. cit., s. 15. B. Baranowski, słusznie przypomina, iż „olbrzymia większość regimentów tzw. piechoty cudzoziemskiej werbowana była spośród polskiego chłopstwa” (op. cit. s. 129), co oczywiście nie zmniejszało awersji do niej szlachty.

<sup>97</sup> Bibl. Narodowa w Warszawie rkps 858 (BOZ), fol. 56.

<sup>98</sup> Jak stwierdzał ówczesny poseł wenecki — Tiepolo: „Przekładają Polacy pomyślność życia spokojnego nad korzyści, które by z wojny mieć mogli:” (cyt. wg K. Szajnocha, *Dwa lata dziejów naszych 1646—1648 t. I*, Warszawa 1900, s. 248).

wania kraju do starcia z Turcją, uważała ona powszechnie, „iż wojna ta jakimkolwiek kończyłaby się sposobem *nos plectamur*”. Jeśli przegra król, Turczyn „będzie mścić się złamania pakt i ogniem w ojczyźnie”, a jeśli „traktatami się wojna skończy, *aerarium* J.K.M. nie wystarczy zapłacić wojsku temu dwa albo trzy miliony”<sup>99</sup>. I znów obcym przybywaczom „opinia publiczna przypisywała główną winę w popchnięciu króla do niepopularnych w kraju zamysłów”<sup>100</sup>. Powszechnie uskarżano się, „że cudzoziemcy zdadzą się być W. K. Mei wygodniejsi do posług domowych, że sposobniejsi do agencji i korespondencyj na dworach panów chrześcijańskich, że *ad privata consilia* sami tylko *adhibuntur*” (jak pisze Stanisław Lubcmirski w liście do króla z dnia 31 maja 1646)<sup>101</sup>.

Wytykano królowi przebywanie przy nim cudzoziemców. Oni to (jak perorował woj. brzesko-kujawski Jan Szymon Szczawiński) „*pessima consilia* W. K. M. *suggerunt*, aby *ex alieno vivere* mogli. Trudno wiernie W. K. M. mają bez datku służyć, trudno ojczyznę naszą szczerze miłować. Te tedy przyczyny złego widząc, uniżenie Majestatu W. K. M. Pana N. M. prosimy, aby tych cudzoziemców zbyć raczył, ponieważ we wszystkich państwach cudzoziemskie *consilia* mieszaniwy przyczyną”<sup>102</sup>.

Uważając ich za „autorów tej wojny”<sup>103</sup>, grożono nawet, iż „będą mieli to serce Polacy na Niemców, jako mieli Włosi na Francuzów w Sycylii, których wszystkich jednej powybijali godziny”<sup>104</sup>. Na sejmiku w Wiszni 13 września 1646 szlachta żądała, aby posłowie nic nie uchwalali „aż król JMć cudzoziemcem z Korony wyść rozkaże, wojsko rozpuści i wojny skutecznie zaniecha”<sup>105</sup>. Postulatom tym wtóruje odbyty w tymże roku i dniu sejmik opatowski domagający się w instrukcji dla posłów, by cudzoziemcy „do tego do czego nie należą nie wdawali się, a i *in futurum* przyniosą nam *legem*, aby do żadnych *consilia Reipublicae* i *exterorum legationes Principum* przypuszczani nie byli”<sup>106</sup>. W rok później (11 kwietnia 1647) żądania te ponawia sejmik proszowski postulujący: „osoby cudzoziemskie od boku J.K.M. według submisyjnej sejmu przeszłego, aby od wszelakich *munia, officia, legacyje, rezydencyje*, były relegowane, gorąco będą prosić ich m. panowie posłowie”<sup>107</sup>.

W rezultacie król, który się tłumaczył, że „cudzoziemców do rad żadnych nie używa, krom sekretarzów do pisania listów do panów zagranicznych”<sup>108</sup>, musiał wysłuchać tyle gorzkich słów, co chyba żaden inny i obiecać odprawienie cudzoziemców, zmniejszenie gwardii do 1200 osób, rozpuszczenie zaciągów i niewerbowanie wojska bez zgody sejmu.

<sup>99</sup> St. Oświęcim, *Dyaryusz 1643—1651* (SSRP XIX), Kraków 1907, s. 154—155.

<sup>100</sup> Wł. Tomkiewicz, *Jeremi Wiśniowiecki*, Warszawa 1933, s. 153.

<sup>101</sup> L. Kubala, op. cit., s. 491. Sejmik zatorski (księstw zatorski oświęcimskiego i zatorskiego) domaga się 6 września 1646 uchwalenia artykułu o cudzoziemcach, „aby ich nie posyłano do państw obcych”. *Akta sejmikowe woj. krak.* t. II, s. 306.

<sup>102</sup> SSRP XIX, s. 188—189; por. także St. A. Radziwiłł, *Pamiętniki* t. II, Poznań 1839, s. 236—237.

<sup>103</sup> St. Radziwiłł, op. cit. t. II, s. 232.

<sup>104</sup> SSRP XIX, s. 157.

<sup>105</sup> AGiZ XX, s. 494.

<sup>106</sup> Bibl. Narodowa w Warszawie rkps 858 (BOZ), fol. 77v. W nieco innym brzmieniu przedrukowuje tę uchwałę Szajnocha (op. cit. t. I, s. 435) na podstawie rkps 224 Ossolineum.

<sup>107</sup> *Akta sejmikowe woj. krakowskiego* t. II, s. 332.

<sup>108</sup> St. Radziwiłł, op. cit. t. II, s. 238.

## VII

W walce z konkurencją obcych przybyszów w życiu politycznym i społecznym nie ograniczano się wyłącznie do wypadów publicystycznych czy przemówień na sejmikach i sejmach. Szlachta sięga tu bowiem po bardziej skuteczny oręż. Korzystając ze znajdującego się w jej rękach prawodawstwa pozbawia ona stopniowo cudzoziemców możliwości zajmowania jakichkolwiek urzędów i godności zarówno dworskich i centralnych, jak pomocniczych grodzkich, ziemskich i skarbowych. Proces ten zapoczątkowany za rządów Zygmunta I Starego przybiera pod panowaniem królów elekcyjnych niesłychanie na sile kończąc się już na początku XVII wieku całkowitą realizacją postulatów szlacheckich, domagających się rugowania *extranei* z urzędów i stanowisk. Dotyczyło to także godności duchownych zastrzeżonych od roku 1631 wyłącznie dla „*terrigenis et indigenis*, stanu szlacheckiego”<sup>109</sup> i wojskowych. W zakresie tych ostatnich zarezerwowano wyłącznie dla szlachty polskiej stanowiska w gwardii nadwornej<sup>110</sup> oraz (od 1641 r.) szarże rotmistrzów i „starszych nad armatą”<sup>111</sup>.

Analogiczne ograniczenia stosowano także przy zwalczaniu materialnej konkurencji cudzoziemców. Zabroniono więc w *pacta conventa* królowi nadawania im jakichkolwiek dóbr pozostających w jego rozporządzeniu<sup>112</sup>, następnie wszelkiego rodzaju „kaduków”<sup>113</sup>, wreszcie zastrzeżono się przeciwko nabywaniu przez nich majątności drogą kupna, a także (w konstytucji z roku 1642) darowizny lub zamiany<sup>114</sup>. Ponieważ zaś uzyskanie majątku przez ożenek lub spadek było także dla obcych wykluczone, więc nastąpiła już wówczas ostateczna eliminacja cudzoziemców z rzędu posiadaczy dóbr ziemskich. Całe to ustawodawstwo omówione w sposób wyczerpujący w specjalnej monografii Pawła Skwarczyńskiego<sup>115</sup> na ten temat w małym tylko stopniu jest oczywiście przejawem ksenofobii szlacheckiej. Świadczy ona przede wszystkim o bezwzględnej walce szlachty z wszelką konkurencją<sup>116</sup>.

Odrębną stroną tej działalności ustawodawczej jest powszechny niemalże sprzeciw przeciwko przebywaniu w Polsce nie tylko cudzoziemców zajmujących jakieś godności i stanowiska, ale także i podróżujących przez kraj czy nawet bawiących w Rzeczypospolitej w charakterze przedstawicieli państw obcych.

Czułość wobec nich wzmaga się szczególnie w okresie przełomowym dla Rzeczypospolitej, a więc w momencie elekcji, kiedy to obcy mogliby

<sup>109</sup> *Volumina Legum* t. III, s. 319.

<sup>110</sup> Tamże t. II, s. 463.

<sup>111</sup> Tamże t. IV, s. 9.

<sup>112</sup> Tamże t. II, s. 248.

<sup>113</sup> Tamże t. IV, s. 10.

<sup>114</sup> Tamże t. IV, s. 10.

<sup>115</sup> P. Skwarczyński, *Stanowisko cudzoziemców w dawnym polskiem prawie koronnem*, „Pamiętnik historyczno-prawny” t. XI, z. 1, Lwów 1931.

<sup>116</sup> Analogiczne ograniczenia prawne stosowano w tym samym czasie wobec chłopów i mieszczan, mimo iż byli tej samej co i szlachta narodowości (choć ta umieszczała ich poza nawiasem „narodu polskiego”, na który we własnym mniemaniu miała monopol).

swymi wpływami, a także i przekupstwem, przeprowadzić wybór zgubnego dla Polski kandydata. Obawa ta znalazła swój wyraz m. in. w uchwale konfederacji z 1587 r. zabraniającej szlachcie i magnaterii tak wprowadzania cudzoziemców na elekcję, jak i trzymania ich podczas niej przy sobie<sup>117</sup>.

Niechętnie odnoszono się też do dłuższego przebywania posłów zagranicznych w Polsce, widząc w ich siedzibach kuźnię intryg wrogich Rzeczypospolitej. Nuncjusz Malaspina relacjonuje, iż senatorzy sprzeciwiają się ciągłemu pobytowi zagranicznych wysłanników, gdyż utrzymują „że kraj ich obejść się może bez pomocy sąsiadów i bliższych z nimi stosunków i że lepiej mu jest bez nich niż z nimi”<sup>118</sup>.

Niechęć ta obejmowała (szczególnie u protestantów) także i legata papieskiego, w którym widziano nie tylko narzędzie intryg habsburskich, ale i rzeźnika wzmoczenia w Polsce nietolerancji i fanatyzmu wyznaniowego<sup>119</sup>. Ogólnie biorąc patrzono zawsze niechętnie „na ludzcie obce i cudzoziemce”, którzy, jak to stwierdza 21 lipca 1621 r. szlachta zebrana na sejmiku w Wiszni, „przez koronne kraje przejeżdżając do cudzych państw i nieprzyjaciela, przeciwko ojczyźnie praktykują i w ojczyźnie naszej *pacem publicam* mieszają”<sup>120</sup>.

## SARMATYZM I KSENOFOBIA

### I

Pojęcie „narodu szlacheckiego” tworzy się już w pierwszej połowie XVI wieku w związku ze wzmagającą się społeczną i polityczną preponderancją szlachty. Stopniowo w miarę załamywania się tendencji postępowych, ta subiektywna kategoria, nie mająca żadnego pokrycia w rzeczywistości, wypiera pierwotne rozumienie narodu polskiego jako jedności etnicznej obejmującej wszystkie warstwy ludności, mające wspólne pochodzenie i władające tym samym językiem<sup>121</sup>.

W świadomości feudałów pojęcie tzw. „narodu szlacheckiego” obejmuje jedynie feudalne warstwy rządzące. Tak więc szlachta zarówno polska, jak i polszcząca się ukraińska, litewska i białoruska utożsamia się z narodem polskim, wyłączając z niego przede wszystkim chłopów, a następnie także i mieszczan. Kryterium przynależności „narodowościowej” staje się tu korzystanie z tych samych przywilejów społecznych i poli-

<sup>117</sup> *Volumina legum* t. II, s. 231; por. *Akta sejmikowe woj. krakowskiego*, (1572—1620) t. I, wyd. St. Kutrzeba, Kraków 1932, s. 32 oraz *Diariusze sejmowe* r. 1587 (SSRP XI), Kraków 1887, s. 30.

<sup>118</sup> Rykaczewski, op. cit. t. II, s. 80.

<sup>119</sup> Por. *Diariusze sejmowe* r. 1597 (SSRP XX), Kraków 1907, s. 352 oraz Czubek, *Rokosz* t. I, s. 23, t. II, s. 131, t. III, s. 124.

<sup>120</sup> AGZ XX, s. 195.

<sup>121</sup> Opieram się tu na swoim niedrukowanym referacie *Problematyka narodowości i narodu polskiego w dobie Odrodzenia*, wygłoszonym na konferencji językoznawczej Wydziału I PAN w marcu 1955 r. w Zakopanem.

tycznych. Dlatego też inne warstwy stają się czymś dodatkowym, społecznie potrzebnym, ale własnej racji bytu nie mającym<sup>122</sup>.

Światopogląd „narodu szlacheckiego”, jego styl życia wyraża się w sarmatyzmie, który dotychczas niesłusznie niekiedy przeceniano jako rzekomy wyraz osiągnięcia cennej odrębności kulturalnej, samoistnej i głęboko wartościowej, zacierając przez to jego właściwą treść. W skład sarmatyzmu stanowiącego całokształt ideologii „narodu szlacheckiego” wchodziła nie tylko m. in. nietolerancja, szermująca utożsamieniem pojęć szlachcic = Polak = katolik, ale i ksenofobia, a także wybujała już na przełomie XVI i XVII wieku megalomania szlachecka. Łączyła ona przecenianie się przez społeczeństwo szlacheckie z niechętnym, pogardliwym czy wręcz wrogim stosunkiem do innych narodów i jako taka prowadziła (w krańcowych wypadkach) do ksenofobii.

Ten wzajemny związek uwypukla zbiór szkiców J. St. Bystrońa poświęconych megalomanii narodowej<sup>123</sup>. Rozpatrując ją jako zjawisko właściwe wielu narodom w różnych okresach czasu, autor w większym stopniu zajmuje się wyliczaniem licznych przejawów megalomanii niż jej genezę w poszczególnych okresach historycznych. Dla epoki późnego Odrodzenia w Polsce można, zdaniem naszym, za jedną z przyczyn tego zjawiska, uznać fakt „awansu społecznego” szlachty, która w połowie XVI wieku staje się na przeciąg paru dziesiątków lat istotnym hegemonem życia politycznego Rzeczypospolitej. Następstwa tego faktu to z jednej strony wzmóżona czujność szlachty na zamachy na jej wolność (knuć głównie przez cudzoziemców), z drugiej — narastanie dumnego poczucia własnej wyższości u warstwy, która (zdaniem swoim) osiągnęła tak wiele przywilejów politycznych i gospodarczych, jak żadna inna w Europie. A więc duma z panującego w Rzeczypospolitej ustroju.

Z tym ostatnim wiąże się ściśle rozpoczynające się już u schyłku XVI i na początku XVII wieku stopniowe zrywanie naszych kontaktów z zagranicą. Szlachta przestaje tam jeździć po naukę, która traktowana w XVI w. przeważnie jako narzędzie służące do zdobycia władzy (studia prawnicze) staje się niepotrzebna z chwilą, gdy cel został osiągnięty. Teraz więc nie budziły już podziwu kulturalne i naukowe osiągnięcia Zachodu. Wywoływał on natomiast często niechęć i poczucie wyższości u wolnej szlachty swym rosnącym absolutyzmem, odstraszał i zniechęcał nietolerancją, krwawymi zamieszkami i nieustannymi wojnami<sup>124</sup>.

Łukasz Opaliński u progu „Potopu” chwali się, iż przez panującą w Polsce tolerancję „chciano osiągnąć jedynie pokój i zgodę wśród oby-

<sup>122</sup> Zwrócił już na to uwagę St. Kot w artykule *Świadomość narodowa w Polsce w XV—XVII w.*, „Kwartalnik Historyczny” 1938, t. LII, s. 15 nn; por. wnikiwe uwagi T. Ulewicza (*Sarmacja, Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950), który pisze: „Mieszczanin jeszcze może tylko z rzadka i nieśmiało, a już w żadnym wypadku chłop nie zaliczał się wówczas do Sarmatów, chyba jako człowiek, który wyszedł poza ramy swego stanu i pochodzenia (np. duchowny)”. (Tamże s. 107).

<sup>123</sup> J. St. Bystroń, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935.

<sup>124</sup> Por. J. Czubek, *Rokosz* t. III, s. 295 oraz Sz. Starowolski, *Declamatio contra obtrectatores Poloniae, Cracoviae 1631*, s. B<sub>4</sub> verso-C.

wateli, w miejsce rozruchów i zamieszek, wzajemnych mordów i klęsk, które dotąd trawia całą Europę i gnębią ją straszliwie”<sup>125</sup>.

Ten odpowiadający opinii przeciętnego szlachcica pogląd, przeciwstawiający wiecznie skotłowaną Europę spokojnej i potężnej Polsce, musiał z jednej strony gruntować przekonanie, iż od takiego Zachodu niczego dobrego się nie nauczymy (skoro sobie samym nie potrafili życia urządzić), z drugiej zaś mnożyć opinię najklasycystycznej wyrażoną przez Orzechowskiego w „Policji”, iż „Polska zewsząd doskonała jest, tak, iż jej nic przydać ani ująć nikt nie może”<sup>126</sup>. W myśl tej zasady sławiono w Polsce wszystko i wszystkich, wolności i bogactwa, cnoty i osiągnięte triumfy.

I tak np. Jan Herburt na sejmiku w Wiszni 20 grudnia 1584 r. stwierdza, iż naród polski do tego stopnia „wszystkie narody na świecie *excellit*, że żaden naród pod słońcem nie zrówna z polskim narodem”<sup>127</sup>. Jego syn rokoszanin Jan Szczęsny Herburt wytyka w imieniu Polski niewdzięcznej szlachcie: „Zrodziłam w wolności was, syny pocziwe, wprawiłam w przystojne i uczciwe przed wszystkimi narody bezpieczeństwo. Zaprawiłam w umysł wielki a wspaniały i w serce męskie, nieprzelcnione, gdzie bowiem jest wolność, tam zawždy jest serce i umysł nieprzełomony”<sup>128</sup>. I dlatego też „sama Polska stoi nieporuszona, a forma naszego rządu szydzi z architektów prastarych i sławnych monarchii”, stwierdza Ossoliński na sejmie 1643 r.<sup>129</sup>.

Niesłychanie dumnie patrzyła szlachta na siebie. „Wielka to jest derewnia być królem polskim, narodowi tak zacnemu, szlachetnemu, wolnemu, sławnemu, rycerskiemu, walecznemu i każdemu nieprzyjacielowi barzo straszному” — stwierdza jeden z rokoszan<sup>130</sup>. Wytyka to i Starowolski, iż „dla wysokiej dumy naszej i najmędrszych siebie być nad wszystkie narody rozumiemy [...] i najmężniejszych w dziele rycerskim, i dla swejwoli zbytnej, którą wolnością zowieśmy, zacniejszych nad króle i książęta wszystkiego świata, pcwiadając to o sobie, że nie masz szlachty pod słońcem nad szlachtę polską i syny koronne”<sup>131</sup>.

Ale szlachcie nie wystarczało sławienie tego co jest (czyli doskonałości własnej i ustroju przez siebie stworzonego)<sup>132</sup>, zaczęła szukać chwały

<sup>125</sup> Ł. Opaliński, *Polonia defensa contra Joan. Barclaium*, Dantisci 1648, s. 115. Ustęp ten podajemy w tłumaczeniu K. Tyszkowskiego, który wydał w r. 1921 dzieło Opalińskiego w przekładzie polskim (Ł. Opaliński, *Obrona Polski*, Lwów 1921). Barclai. autor nader popularnego w całej Europie opisu i charakterystyki różnych narodów był znany w Polsce ze współczesnego przekładu (*Wizerunek albo opisanie animuszów pięci co naprzedniejszych narodów w Europie* przez J. P. C., b. m. 1647) oraz już wcześniej z licznych odpisów (por. przykładowo Bibl. Narodowa w Warszawie rkps 855 (BOZ), fol. 403—406, B. Jag. rkps 3738, fol. 245—250, B. Uniw. War. rkps 102 dawna sygn. 3.3.14, fol. 299—300).

<sup>126</sup> St. Orzechowski, *Policja*, Poznań 1854, s. 68.

<sup>127</sup> SSRP XVIII, s. 407.

<sup>128</sup> Czubek, *Rokosz* t. II, s. 163.

<sup>129</sup> L. Kubala, op. cit., s. 146.

<sup>130</sup> Czubek, *Rokosz* t. II, s. 445.

<sup>131</sup> Sz. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich*, Kraków 1859, s. 11.

<sup>132</sup> Nie było też dla rozwoju ksenofobii bez znaczenia, iż największe teoretyczne zagrożenie swego ustroju szlachta widziała w koncepcjach politycznych cudzoziemców: Kallimacha i Machiavella — zwolenników rządów absolutnych (por. artykuły K. Estreichera i B. Leśnodorskiego w *Studiach z dziejów kultury*, Warszawa 1949, zwł. s. 174 i 278).

i w tym co było. I stąd to fabrykowanie sobie rodowodów od Rzymian, ba nawet od Adama i Ewy (którzy mieli być Polakami).

Tò wywyższanie siebie prowadziło z kolei do poniżania innych i poczucia pogardy dla nich, do wyrabiania się przekonania o niższości obcych i przypisywania im całego szeregu cech ujemnych, tak fizycznych, jak obyczajowych i intelektualnych<sup>133</sup>.

## II

Ujemną opinię, jaką wystawiali cudzoziemcom w chwili bieżącej pisarzy czy politycy szlacheccy, często wzmocniano przypomnieniem zła dokonanego przez obcych w przeszłości. I odwrotnie nader chętnie przypomniano doświadczenie historyczne, aby udowodnić, że podobnie jak niegdyś, tak i teraz cudzoziemcy żadnego pożytku Polsce nie przyniosą.

Poczet osób, na które się powoływała historiografia późnego Renesansu udawadniając, że obce panowanie nigdy na dobre nie wychodzi, otwiera oczywiście osławiona Ryksa. Orzelski powiada o niej, że „zabrała skarby, złupiła klejnoty królewskie, dwie korony i uciekła [z Polski]”. Chcąc zaś pozbawić kraj króla „syna swego jedynaka Kazimierza ... zamknęła do lochu”<sup>134</sup>. Bielski pisze ze zgrozą, iż „Polaki na stronę odkładała, a Niemce do rady sadzała i urzędy im dawała”<sup>135</sup>, za co też według Gwagnina „była wygnana z królewicem precz z państwa, iż nie przyjała Polakcm i urzędów nie dawała jeno Niemcom”<sup>136</sup>.

Mieczysławowi Staremu zarzucają rokoszanie, że „za cudzoziemców poradą źle panował”<sup>137</sup>. Władysławowi II wymawiano żonę Krystynę, „która że też była niemieckiego narodu, nieprzyjacielem była Polakcm”<sup>138</sup> i tak się nimi brzydziła, „że przy stole żadnemu bydz nie dała tylko Niemcom, iż są plugawi i sprośni, k'temu urzędów żadnych nie dała dawać Polakom jeno Niemccm”<sup>139</sup>.

Przypominano także dawne walki z Zakonem, pisząc często o jego okrucieństwach, wspominając Płowce. W późniejszych atakach na jezuitów jednym z głównych zarzutów jest fakt, iż postępują jak Krzyżacy. Nie zostawił dobrych wspomnień i Wacław Czeski, który jak pisze po śmierci Zygmunta Augusta jeden z publicystów „pany Czechy braci swej i urzędy rozdawać, onym się wszystkiego zwierzać, one bogacić ... począł”<sup>140</sup>. Obszerny rejestr krzywd wyliczają już zgodnie wszyscy Ludwikowi Węgierskiemu. Zarzucano mu, za Bielskim, że „więcej życzył cudzoziemcom niż swoim”. Dostęp do niego był trudny: „Prawa, jakoby trzeba, nie szły, możniejszy uboższego ściskał”<sup>141</sup>. Dlatego też wtedy, jak

<sup>133</sup> Por. J. St. Bystron, op. cit., passim.

<sup>134</sup> Orzelski, op. cit., s. 418.

<sup>135</sup> M. Bielski, op. cit., s. 68.

<sup>136</sup> A. Gwagnin, op. cit. ks. I, cz. I, s. 33.

<sup>137</sup> Czubek, *Rokosz* t. II, s. 422.

<sup>138</sup> M. Bielski, op. cit., s. 113. Analogiczny zarzut pod adresem owej „Krystyny” (w rzeczywistości nazywała się Agnieszka) wysuwa publicystyka I bezkrólewia. por. Czubek, *Bezkrólewie*, s. 365.

<sup>139</sup> Tamże, s. 118.

<sup>140</sup> Wł. Broel-Plater, op. cit. t. III, s. 50.

<sup>141</sup> M. Bielski, op. cit., s. 250.

powiada Lubieniecki, wskutek nieobecności króla w kraju i rządów jego doradców „krzywdcm ludzkim i skwirkowi końca nie było”<sup>142</sup>.

Matka króla, zamiast rządzić krajem „choć była Baba w 80 lat, ustawicznie muzyką a tańcami się bawiła, ludzie płocze około siebie trzymała i onym urzędy rozdawała, składając z nich ludzie uczciwe i stateczne”<sup>143</sup>. W związku z tym wybuchła opisywana przez Bielskiego bójka Polaków z Węgrami w 1386 r. Węgrzy rabowali różne rzeczy ludziom „jako to jest u nich obyczaj”. Upomnieni przez starostę Kmitę, zabili go, za co synowie jego z przyjaciółmi urządzili taką rzeź obcych przybyszów, iż „ich natenczas 160 wszystkich zginęło”<sup>144</sup>.

Po Węgrach przychodzi kolej na Włochów. Ówczesna historiografia i publicystyka zaczyna atak na nich od Kallimacha, któremu Bielski zarzuca, iż „króla podwoził na ślachtę, radząc mu aby je w srogości chował”<sup>145</sup>, a który obok Machiavella tyle gromów ściągnie na siebie i swoich rodaków w czasie rokoshu za swe przepojone duchem absolutyzmu „rady”.

Nierównie więcej skarg spotykamy pod adresem ich rodaczki — Bony. Już pisma z czasów pierwszego bezkrólewia stwierdzają, iż wszystkich, którzy sę jej sprzeciwiali „swą włoską trucizną haniebnie potraciła”<sup>146</sup>. Atak na nią podejmują także rokoshanie, wyprowadzający historyczną genezę swego wystąpienia z wypadków zaszłych „za Zygmunta Starego, kiedy nas była poczęła Bona z dóbr wykupować, cudzoziemcy wdawali się w rządy, królewicowa edukacya też się nie podobała”, na co ówczesna szlachta uczyniła także rokosh<sup>147</sup>. Przez nią ucierpiał w opinii szlachty i syn Zygmunt August, któremu Piasecki zarzuca, iż „sam na rękę cudzoziemców wypiautowany, do ich sposobu myślenia był skłonnieszy”<sup>148</sup>.

Jest rzeczą oczywistą, iż ten ciąg złych wspomnień o obcych władcach nie skończył się na Bonie. Przeciwnie, każde panowanie obcego króla w Polsce tworzyło jeszcze jedno ujemne wspomnienie, na które chętnie powoływali się zwolennicy Piasta. Na sejmie 1587 r. Andrzej Opałński, marszałek w. koronny mówił: „Mieliśmy już obcych: Węgrzyna, Francuza, Litwina i Węgrzyna Ludwika, ci nie tylko nie umniejszali, ale przyczyniali dissensyjej”<sup>149</sup>. Lubieniecki chwalać w swej „Polonoeutichii” Zygmunta III za to, iż przysiągł że „nie ma na dworze swym a pogotowiu w kcmorze swej cudzoziemców chować, co więc barzo wiele turb czyniło i poddanym przeciw królom serce psowało”<sup>150</sup>, przeciwstawia go poprzednim władccm, którzy „swe Narody, i w Dworu, i w Wojskach przekładali nad Nasze Narody”<sup>151</sup>. Tak było „za Wacława Czecha,

<sup>142</sup> St. Lubieniecki, *Polonoeutichia*, Lwów 1843, s. XX

<sup>143</sup> Tamże, s. XX—XXI.

<sup>144</sup> M. Bielski, op. cit., s. 248.

<sup>145</sup> Tamże, s. 483.

<sup>146</sup> J. Czubek, *Bezkrólewie*, s. 365.

<sup>147</sup> J. Czubek, *Rokosh* t. II, s. 261. Por. tamże, s. 423.

<sup>148</sup> P. Piasecki, *Kronika*, Kraków 1870, s. 37 (w tłum. J. Bartoszewicza).

<sup>149</sup> SSRP XI, s. 102.

<sup>150</sup> St. Lubieniecki, op. cit., s. 160.

<sup>151</sup> Tamże, s. 138.



Ludwika Węgrzyna, Henryka Francuza i Stefana Węgrzyna”<sup>152</sup>. Na tego ostatniego skarżą się i rokoszanie mówiąc, że gdyby nie umarł „pewnie by się był mógł z każdym Syrakuzanem *de palma tyrannidis* potrzeć”<sup>153</sup>. Ta nieufność płynąca z doświadczeń poprzednich panowań musiała być silna skoro za rządów Władysława IV Radziwiłł w swoich pamiętnikach wyraża zdziwienie, iż szlachta nadal boi się knował królewskich, jakby i teraz obcy panował<sup>154</sup>.

### III

Do wzmagania się ksenofobii przyczyniała się nie tylko obawa zagrożenia czy konkurencji ze strony cudzoziemców, osobiste nastawienie szlachty (w szczególności megalomania), ale i ataki obcych na Polskę, utrwalane w paszkwilach, ulotnych pisemkach, czy opisach geograficznych.

Polacy budzili coraz częściej lekceważenie inną formą rządów (odrębni a więc niżsi), rzekomymi barbarzyńskimi i dzikimi obyczajami, tym łatwiejszymi do zarzucenia, iż kontakt Polski z Zachodem stawał się coraz słabszy, coraz częściej wiadomości o niej budowano na podstawie pośrednich relacji. K o t twierdzi, iż przynajmniej w XVI w. zarzut barbarzyństwa był w stosunku do Polski na Zachodzie nieznany<sup>155</sup>.

Na ten pogardliwy ton skarżą się już jednak publicyści z czasów pierwszego bezkrólewia stwierdzając, iż gdyby Polacy wzięli króla spośród obcych, to pisano by o nich tak, jak niegdyś Niemcy, „iż barbarzyński naród Polaków tak jest chciwy, że w niczem inem jedno w po-chlebstwach, podarkach zawsze się kochają”<sup>156</sup> i dodaje, że „tamten naród zachodni większego barbarzyństwa nigdzie być nie rozumieją, jako w narodzie polskim, tak iż nas prawie na najniższy szczebel strącają, a prawie na oko naród nasz zwierzom, a zaś sami siebie Minerwie przyrównywają”<sup>157</sup>.

Pamflety Des Portesa i innych Francuzów, ujemne opinie wyrażane o Polsce i Polakach w dziełach tak znanych i popularnych pisarzy, jak T. Lausius czy Barclai utwierdzały jeszcze bardziej szlachtę w jej uprzedzeniach.

Des Portesowi dał odprawę Jan Kochanowski w swej znanej elegii „Gallo crocitantii”<sup>158</sup>. Odpisał mu też (na polski przekład jego pamfletu)

<sup>152</sup> St. Lubieniecki, op. cit., s. 160.

<sup>153</sup> J. Czubek, *Rokosz* t. III, s. 280.

<sup>154</sup> St. Radziwiłł, op. cit. t. II, s. 40. Pamiętnikarz zapytuje: „teraz pod królem u nas narodzonym i wychowanym, za spokojnego i łagodnego panowania, czego się bać?”

<sup>155</sup> St. Kot, *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu*, Kraków 1919, s. 101.

<sup>156</sup> Wł. Broel-Plater, op. cit. t. III, s. 52.

<sup>157</sup> Tamże, s. 54.

<sup>158</sup> Por. J. Kochanowski, *Pieśni i wybór wierszy*, Kraków 1927 (B. N. S. I. nr 100), s. 203—208, w szczególności s. 208. Czytamy tam m. in., iż Francuzi są lekkomyślni i pyszni, a tak gościnni, że czasem gość się nie obudzi (aluzja do nocy św. Bartłomieja), a przecież lepiej upić się i zwalić na podłogę niż wylecieć oknem jako „okrwawione trupy”.

anonimowy wierszopis z czasów pierwszego bezkrólewia<sup>159</sup>. Na zarzuty Lausiusa odpowiedział Starowolski w swojej „Declamatio contra obtrectatores Poloniae”, na oskarżenia Barclaiia Opalińskiego w „Polonia defensa” i wystarczy porównać styl odpowiedzi Kochanowskiego sprzed przeszło pół wieku z tonem panującym w tych pseudo-obronach z połowy XVII stulecia, aby się przekonać jakie za ten czas zrobiła postępy megalomania i ksenofobia. Piszemy „pseudo-obronach”, gdyż w rzeczywistości utwory Opalińskiego i Starowolskiego stanowią gwałtowny atak przeciwstawiający pełnemu zła i zepsucia Zachodowi dobrą, idealną i świetlaną Polskę.

I rzecz charakterystyczna. Opaliński zarzuca Barclaiowi, iż Francuzi zapatrują się na Polaków i inne narody tak jak „niegdyś Greczynowie, którzy innych nazywali barbarzyńcami, sami nazbyt się miłując i ceniąc”<sup>160</sup>. Tak więc szlachta była jednak świadoma owej wyższości, z jaką na Zachodzie zwracano się do sarmackich „polonusów”, ale dolewało to jeszcze bardziej oliwy do ognia. Taki Zachód, pełen krwawych walk, nietolerancji, absolutyzmu, zepsucia obyczajowego śmie jeszcze coś wytykać ze wszech miar doskonałej Polsce, ba, a nawet uważać się za coś lepszego od niej! I to musiało podsycać ksenofobię.

Nic więc dziwnego, iż do negatywnych ocen Węgrów, Niemców<sup>161</sup>, Włochów czy Francuzów doszły niebawem pejoratywne opinie o Hiszpanach i Szwedach, Anglikach i Szkotach. Zostały one zestawione częściowo przez Al. Brücknera w jego „Dziejach kultury”, a pełniej w „Dziejach obyczajów” pióra St. Bystronia<sup>162</sup> i jak się wydaje, nie ma potrzeby przytaczania ich po raz drugi<sup>163</sup>.

Nie dawano spokoju nawet mowie i wymowie. Obce języki nie mogły zrównać się z polskim: ani „niemiecki gruby i pyszny — ani włoski chyttry, ani też hiszpański jadowity”, jak pisze jeden z publicystów po śmierci Zygmunta Augusta<sup>164</sup>. Starowolski zaś wyśmiewając wymowę łacińską

<sup>159</sup> Czubek, *Bezkrólewie*, s. 658. Czytamy tam m. in.:

„A nasz Polak nie ścierpi pysznego Francuza.  
Hardemu hardy będzie, by mu dostać guza,  
Oszukać, odrzeć gościa — to są wasze cnoty,  
Prawie jako barbari szydzicie z prostoty...  
Otruć, zabić człowieka, choć z małej przyczyny —  
Macie to sobie za nic, czasem i bez winy.  
Furya u was panuje jak w niemych zwierzętach  
Albo w grubych Tatarach, co tu chodzą w pętach“.

<sup>160</sup> Ł. Opaliński, op. cit., s. 59 (wg tłumaczenia Tyszkowskiego, op. cit., s. 34).

<sup>161</sup> K. Lück, *Der Mythos vom Deutschen in der polnischen Volksüberlieferung und Literatur*, Leipzig 1943, określa nawet na podstawie tendencyjnie zestawionego materiału Polskę jako *das Land deutschfeindlicher Ränke, Mythen and Legendes*.

<sup>162</sup> Nowe materiały dorzucił tu ostatnio St. Kot w cytowanej już rozprawie z 1955 r.

<sup>163</sup> Dostatecznie też omówiono w dotychczasowej literaturze potępienie przez moralistów i satyryków cudzoziemskiej mody (A. Rysiński, P. Zbylitowski, W. Jeżewski, Sz. Starowolski, K. Opaliński) szkodliwych wyjazdów za granicę oraz rujnujących kraj zakupów obcych, luksusowych towarów (St. Sokołowski, Sz. Starowolski, St. Słupski, St. Jeżewski, P. Zbylitowski, A. Wolan, G. Krasiński, K. Opaliński i inni). Wszystkie te narzekania miały niewątpliwie w sobie pewien ładunek ksenofobii.

<sup>164</sup> J. Czubek, *Bezkrólewie*, s. 496; jedynie o Francuzach odzywa się autor tej wypowiedzi przychylnie.

Niemców, Hiszpanów, Francuzów i Szkotów twierdzi, iż tam *autem Occidentales omnes aliter scribere quam loqui videmus et loqui saepissime aliter quam sentire quod ob inopiam certe, aut impolitam quandam duritiam linguae, mentis conceptus enunciare difficillime queant*<sup>165</sup>.

Tę ogólną ksenofobię stwierdza i Beauplan pisząc o Polakach, że jeśli chodzi o *les Turcs et Tartares qui ne se voyent guere, qu'en Guerre et l'espée à la main: Quand est de Moscovites à cause de leur brutalité ils n'ont point d'association: ny ne veulent converser avec eux, non plus qu'avec les Suedois et Allemans, pour lesquels ils ont une forte aversion telle, qu'ils ne s'aiment point du tout, ains hayssent tres fort, et si les Polonois s'en servent quelque fois des Allemans; c'est par grande necessité*. Po czym z charakterystycznym dla większości obserwatorów tych przejawów „daltonizmem ksenofobijnym“ (pozwalającym na dostrzeganie niechęci do wszystkich z wyjątkiem własnych rodaków)<sup>166</sup> dodaje, iż za to *au contraire ils apellent les Françcis leurs frères, avec lesquels ils ont une affinité de meurs et de sympathie*<sup>167</sup>. Tu w błogiej naiwności roz-wodzi się dalej szeroko o wzajemnym szacunku i przywiązaniu, jaki pa-nuje między Polakami i Francuzami.

W rzeczywistości, jak wiemy, ani Francuzi, ani żaden inny naród nie był wyjęty spod ogólnie rozciągającej się niechęci do obcych. Megalo-mania doprowadziła szlachtę do tego, iż nie uznawała żadnego narodu za równy sobie, a strach przed obcymi i pamięć faktycznych (czy rzeko-myh) krzywd od nich doznanych zamieniła to uczucie w stosunek nie-chęci czy wręcz nienawiści do wszystkich cudzoziemców, z którymi się stykała<sup>168</sup>.

\* \* \*

Jak wynika z powyższego przeglądu, zjawisko ksenofobii nie wystę-puje w ciągu stu lat (poł. XVI — poł. XVII wieku) w sposób ciągły i stały. Wzmaga ją każdorazowe niezadowolenie z rządów króla-cudzoziemca, fawory okazywane przezeń własnym rodakom (Henryk Walezy, Stefan Batory), a jeszcze bardziej faktyczna czy urojona próba wzmocnienia władzy monarszej podejmowana przez króla przy pomocy cudzoziem-skich wojsk i doradców (burza sejmu inkwizycyjnego, rokosz Zebrzy-dowski, plany wojny tureckiej).

Zmieniają się obiekty nienawiści: po Francuzach przychodzą Węgrzy, po Węgrach Niemcy czy Szwedzi. Rośnie wśród szerokich rzesz szlachec-

<sup>165</sup> Sz. Starowolski, *Declamatio ...*, s. H.

<sup>166</sup> Por. zbieżną z tym świadectwem relację Lippomaną, który stwierdza u Po-laków niechęć do większości państw z wyjątkiem Wenecji (Ry k a c z e w s k i, op. cit. t. I, s. 286).

<sup>167</sup> P. Beauplan, *Description d'Ukraine*, Rouen 1640, s. 100.

<sup>168</sup> Twierdzenie to pozostaje w zgodzie z opiniami Bystronia, który w swych *Dziejach obyczajów* (ogarniających wiek XVI do XVIII) pisze m. in. o Włochach: „odnoszono się do nich z pewną nieufnością i patrzano niechętnie na ich wytworność, zamiłowanie do zbytku, zniewieściaość obyczajów“ (tamże, t. I, s. 93); Hiszpanom zarzucano „brak prostoty, podejrzliwość, upór“ (tamże, s. 98); do Francji „wiek XVI odnosi się raczej niechętnie, przeważnie obojętnie“ (tamże, s. 99); do Anglii „odnoszono się z wyraźną niechęcią“ (tamże, s. 104); „śmiano się z Niemców i lekceważono ich“ (tamże, s. 108). Wreszcie: „Opinie o Moskwie i o cha-akterze Rosjan są wyraźnie nieprzychylnie“ (tamże, s. 117).

kich nienawiść do cudzoziemców i dążenie do eliminacji ich z życia politycznego kraju. Charakterystycznym tego przejawem jest ustawodawstwo doprowadzające właściwie *de iure* (bo *de facto* było ono wielokrotnie naruszane) do zera zakres możliwości cudzoziemców w Polsce.

Nie ulega tym nastrojom oczywiście zgrupowana wokół tronu część magnaterii czy też innowiercze ośrodki (arianie, kalwini) utrzymujące żywą łączność z protestanckim Zachodem. Tym mocniej nurtuje wśród ogółu szlachty obawa przed cudzoziemcami jako głównymi wrogami jej praw i przywilejów. Wzmaga ją izolacja polityczna swobód szlacheckich wobec Europy. Cudzoziemcy właśnie, jako narzędzia panującego w Polsce króla: militarne (obce wojska), polityczne (posłowie i doradcy), czy też zakonne (obcokrajowcy wśród jezuitów), mogą zniszczyć „złotą wolność”, pozbawić warstwę feudałów najcenniejszych zdobyczy z okresu demokracji szlacheckiej.

Drugi zasadniczy powód antagonizmu do obcych, dany w jednym z ówczesnych pamfletów, zawiera się w skrótowym określeniu Polski jako *aurifodina advenorum*<sup>169</sup>. Pomimo zakazów i ograniczeń król nie tylko trzymał obcych przy sobie, ale lokował ich na zaszczytnych urządach i obdarzał zyskownymi nadaniami. Cudzoziemiec-faworyt monarchy porywał szlachcicowi sprzed nosa dochodowe starostwo. Cudzoziemiec-kupiec wyłudzał od niego pieniądze za luksusowe towary<sup>170</sup>. Cudzoziemiec-żołnierz rabował mu bezceremonialnie dobytek. Tamci się bogacili, a szlachcic biedniał. Tak więc niechęć do dzielenia się dobrami materialnymi z obcymi przybyszami, widzenie w nich eksploatatorów owej „kopalni złota” (jaką stanowić miała dla cudzoziemców Rzeczpospolita) — to druga przyczyna szlacheckiej ksenofobii. Nie bez znaczenia dla jej rozwoju była megalomania narodowa (powstała na skutek pewnych kompleksów psychicznych), upatrująca w dobie stopniowego zrywania kontaktów z zagranicą w każdym obcym wroga *ex officio*.

Ksenofobia szlachecka powstała na podłożu walki tej warstwy o utrzymanie jej pozycji politycznej i społecznej. Jak każdy antagonizm do obcych, wyrasta więc ona na gruncie walki o byt<sup>171</sup>. Od początku także przybiera wyraźnie zdegenerowane i wsteczne formy.

Podkreślaliśmy już, iż stanowi ona część składową ideologii „narodu szlacheckiego”. Triumf tej ideologii w umysłach szerokich rzesz szlacheckich, jak i narastanie wśród nich ksenofobii jest smutnym świadectwem załamywania się postępowych prądów ideologicznych i kultural-

<sup>169</sup> Pamflet ten przedstawia Polskę jako m. in. *coelum nobiliorum, infernus rusticorum, paradisus Judaeorum, aurifodina advenorum* („Rocznik Krakowski“ t. IX, s. 39).

<sup>170</sup> W nader wymowny sposób posłowie ziemi krakowskiej ubolewają 2 stycznia 1603 na sejmiku w Proszowicach „iż towarów zagranicznych abyehmy ich kupować nie mieli wstrzymać się nie możemy“ (*Akta sejmikowe woj. krakowskiego* t. I, s. 245).

<sup>171</sup> Por. teorię L. Gumplowicza, który „wyprowadza antagonizm do obcych z instynktu samozachowawczego, pobudzającego do walki o byt“ oraz poglądy jej zwolenników — amerykańskich socjologów W. G. Gummera i A. G. Kellera, stwierdzających: „społeczeństwo jest przede wszystkim zbiorową organizacją współżycia materialnego i konflikty między społeczeństwami mają przeważnie utylitarne podłoże“ (cyt. wg F. Znanieckiego, *Studia nad antagonizmem do obcych*, „Przegląd Socjologiczny“ 1930, t. I/1, s. 160—162).

nych polskiego Odrodzenia. Pogarda dla zagranicy mówiącej innym językiem, wyznającej inną wiarę, żyjącej w innej politycznej, społecznej i kulturalnej strukturze, przygotowuje skutecznie izolację Rzeczypospolitej od kultury innych narodów, warunkuje jej kwiatyizm i zacofanie. Wraz z nim wzrasta też w II połowie XVII i pierwszej XVIII wieku ksenofobia, dochodząc do rozmiarów nieznanych jeszcze w XVI stuleciu.

Decydującą rolę w jej powstaniu odegrał strach i zawiść, a przyniosła ze sobą nieustanną, do chorobliwych rozmiarów dochodzącą podejrzliwość wobec obcych. W wyniku tej podejrzliwości i nienawiści, istniejącej w pewnych kołach niemalże na miarę fanatycznych Turków<sup>172</sup>, zwrot „praktyki cudzoziemskie” staje się stopniowo w Polsce XVII wieku synonimem najgorszych intryg i zamachów na całość i dobro Rzeczypospolitej oraz jej szlacheckich obywateli. Cudzoziemiec zaś występuje niemal z reguły jako zajadły wróg najcenniejszych dla szlachty wartości społecznych, kulturalnych i politycznych<sup>173</sup>.

---

<sup>172</sup> Por. niezwykle charakterystyczny zarzut stawiany w czasie rokoshu Z. Myszkowskiemu przez M. Zebrzydowskiego, iż przekłada „psa włoskiego nad dziesięć ślachciców polskich” (J. Czubek, *Rokosz* t. II, s. 197).

<sup>173</sup> „Niezliczone przykłady z dziejów różnych kultur ilustrują powyższą postawę — pisze Znanięcki. — Cudze dobro jest złem, cudze piękno brzydota, cudza prawda fałszem lub błędem, cudza mowa dźwiękami bez sensu, bełkotaniem «niemego», cudza świętość nieczystością, cudze bogi szatanami — nie tylko są, lecz być muszą” (op. cit., s. 205).

организация в городе на немецком праве является результатом медленно развивающихся экономических и общественных отношений, а с самым актом локации на немецком праве она имеет лишь посредственную связь.

Януш Тазбир

### ИЗ ИССЛЕДОВАНИЙ ПО ИСТОРИИ КСЕНОФОБИИ В ПОЛЬШЕ В ЭПОХУ ПОЗДНЕГО ВОЗРОЖДЕНИЯ

Исследования веденные историками культуры по вопросу отношений населения шляхетской Речипосполитой к другим народностям показали много проявлений недоброжелательности в отношении к чужеземцам. До настоящего времени историки занимались отдельно отношениями поляков к немцам, французам или итальянцам, не пытаясь обобщить симптомов недоброжелательности или даже враждебности к этим народностям — обобщить в одно общее явление ксенофобии.

Автор рассматривает главным образом отношения шляхты к немцам, французам, венгерцам и итальянцам. Это были члены тех народностей, проликиновение которых в Польшу на рубеже XVI и XVII веков шляхта имела возможность наблюдать непосредственно, считая их особенно опасными для своей общественной позиции.

На примере времени королей Генрика Валузия и Стефана Батория а также некоторых периодов правления Сигизмунда III (инквизиционный сейм, крамола Зебриковского) и Владислава IV (планы турецкой войны) автор указывает рост ксенофобии среди шляхты.

Статья отмечает лишь типичные случаи этих явлений, не будучи в состоянии вследствие ограниченности ее объема привести все известные примеры. Выступления депутатов на сеймах и сейминах, голоса полемистов и шляхетских историков доказывают, что основой ксенофобии является прежде всего страх правящих феодальных кругов за свои материальные и политические привилегии, которым прозила мнимая или фактическая опасность со стороны пришельцев-чужестранцев.

Не без значения для роста этих явлений была также шляхетская манья беличия, подозревающая в эту эпоху постепенного разрыва отношений с зарубежными странами в каждом иностранце возможного врага. В борьбе с конкуренцией чужестранцев шляхта не ограничивается устными и письменными выступлениями, но стремится сделать эту конкуренцию невозможной законодательными мерами. Издаваемые под ее давлением постановления сейма и королевские декреты лишают чужестранцев права занимать какие либо должности и владеть земельными именьями. Постановления эти часто нарушались королями, что в свою очередь вызывало многочисленные и бурные протесты представителей шляхты.

Решающую роль в возникновении ксенофобии сыграли страх и зависть. Они влекли за собой все растущую подозрительность и недоброжелательство по отношению к чужеземцам. По мере ухода прогрессивных идеологических течений польского Возрождения, ксенофобия охватывает все более обширные круги шляхты. Она усиливает их квинетизм и отсталость и углубляет изоляцию в области вермен, происходящих в западно-европейской культуре. Не подчиняются этим

настроениям лишь группирующиеся около престола шляхта и магнаты (так наз. регалисты) а также разные протестантские центры с ариями во главе поддерживающие живые связи с зарубежными странами.

В результате этой ксенофобии выражение „иностранные происки“ постепенно является в Польше синонимом самых пагубных для целостности Речипосполитой и блага её шляхетских граждан интриг и покушений. Чужеземец в шляхетской публицистике является почти как правило злейшим врагом самых существенных для шляхты общественных, культурных и политических ценностей.

Давид Файнхауз

### 1846 ГОД НА ЗЕМЛЯХ ЛИТВЫ И ЗАПАДНОЙ БЕЛОРУССИИ

Революционные события 1846 г. в Литве и Западной Белоруссии почти не изучены в исторической литературе. Исследование этой проблемы имеет большое значение как для изучения внутреннего развития Литвы и Западной Белоруссии, так и польской национально-освободительной борьбы в 40 гг XIX в.

Усиление в эти годы революционного движения в Литве и Западной Белоруссии было результатом распада феодальных основ производства, роста крепостнического гнета и жестокой политики национального угнетения, проводимой царизмом. Волна репрессии усилилась особенно в период правления генерал-губернатора Мириковича. Выход из тяжелой ситуации, в которой оказалось хозяйство Литвы и Белоруссии был возможен путем ликвидации феодальных отношений. Радикальное решение крестьянского вопроса предопределяло развитие прогрессивных хозяйственных отношений и успех освободительной борьбы с царизмом.

Некоторые попытки создать на этих территориях центры пропаганды делает в начале 40 гг. Польское Демократическое Общество, связывающее борьбу с царизмом с антифеодальными требованиями. Накануне событий 1846 г. существовали в Литве и Западной Белоруссии некоторые центры конспиративной деятельности, активным организатором которых был проживающий в Вильно доктор Аниций Рениер. Руководство повстанческими силами поручалось эмиссарам познаньского центра Яну Реру и Теофило Магdziноскому. Действия эти были составной частью выработанного Мерославским общего плана восстания. В начале 1846 г. развернулась активная подготовка к восстанию, пропаганда борьбы с царизмом под лозунгом демократии и свободы народов. Деятельность эта, опирающаяся на демократическую программу, руководствующаяся принципом свободы крестьянства и наделения его земельной собственностью, антимонархическая и республиканская была направлена против царизма и феодальной реакции. Программа эта, однако, отличающаяся социальной и национальной ограниченностью, компромисная по отношению к имущей шляхте, не признающая принципа национальной свободы литовцев и белоруссов должна была при соприкосновении с действительностью обнаружить свои шаткие основы. Руководители общества не вышли в своих действиях за пределы узкой среды мелкой и средней шляхты, пропаганда среди крестьянства не проводилась. Крестьяне, привлеченные лозунгом отмены крепостного права и наделения их земельной собственностью должны были подняться на борьбу лишь в момент начала восстания. Когда начнется восстание, говорил Рер, шляхта „должна собрать крестьян и объявить им, что это делается в их пользу“.

cements sont parfois séparés par un espace de 25 ans et plus du moment de la location de la ville en droit allemand. La formation des métiers dans ces villes était le résultat d'une évolution lente des conditions économiques et sociales, et n'avait qu'une relation indirecte avec l'acte de location en droit allemand.

Janusz Tazbir

### LA XÉNOPHOBIE EN POLOGNE VERS LA FIN DE LA RENAISSANCE

Les investigations des historiens de la culture polonaise au sujet de l'attitude des habitants de la République de Pologne vis à vis des autres nationalités ont révélé bien des manifestations d'inimitié à l'égard des étrangers. Jusqu'à présent cependant, on étudiait surtout l'attitude des Polonais vis à vis de différents peuples en particulier traitant à part les relations avec les Allemands, les Français, les Italiens, sans essayer de réunir ses manifestations d'antipathie et même parfois de haine dans un même problème — celui de la xénophobie.

L'auteur du présent article étudie l'attitude de la noblesse à l'égard des Allemands, des Français, des Hongrois et des Italiens. C'étaient notamment les représentants des nationalités dont la noblesse polonaise avait l'occasion d'observer directement la pénétration en territoire polonais au tournant du XVI et XVII siècles, la regardant comme particulièrement menaçante pour sa propre situation sociale.

Pour illustrer sa thèse l'auteur se sert d'exemples historiques empruntés aux règnes de Henri de Valois, d'Etienne Batory et à certaines périodes des règnes de Sigismond III (la Diète des Inquisitions, la „Fronde” de Zebrzydowski) et de Ladislas IV (les projets de guerre turque), et il présente l'accroissement de la xénophobie dans la société nobiliaire. Il s'efforce de saisir uniquement les phénomènes typiques, ne pouvant pas citer tous les exemples connus. Les discours des députés à la Diète et dans les Diétines, les opinions émises par les polémistes et les historiens de l'époque témoignent que cette xénophobie avait pour racine la crainte de la caste gouvernante de la noblesse touchant ses privilèges économiques et politiques, prétendus menacés (ou menacés réellement) par ces nouveaux venus étrangers.

Ce qui n'était pas sans influencer le développement de ce phénomène, c'était la mégalomanie de la noblesse qui à l'époque ou les relations avec les pays étrangers tendaient à s'espacer, voyait dans chaque étranger un ennemi naturel. En luttant contre leur concurrence la noblesse ne se contentait pas d'énonciations orales ou écrites, elle se servait également de la législation. Les lois votées sous sa pression par la Diète et les décrets royaux privaient les immigrants du droit de remplir des charges d'Etat quelconques et de posséder des terres. Ces décisions étaient souvent transgressées par les souverains, ce qui provoquait à son tour des protestations nombreuses et violentes de la part des représentants de la noblesse.

La crainte et l'envie avaient leur part décisive dans le développement de la xénophobie, qui amena à son tour la suspicion et une haine croissante par rapport aux étrangers. A mesure que s'évanouissaient les courants d'idées progressistes, qui avaient régné durant la Renaissance, la xénophobie élargissait son cercle d'influence dans les milieux de la noblesse. Elle renforçait leur quiétisme et leurs tendances rétrogrades ainsi que leur isolement à l'égard des changements constructifs



s'opérant dans la culture de l'ouest européen. Seul le groupe de la noblesse et des grands („les régalistes“) se concentrant autour du trône échappait à cette atmosphère, ainsi que les centres hérétiques avec en tête les Ariens, qui entretenaient avec l'étranger des relations actives.

L'expression connue en Pologne "les menées étrangères" devient graduellement au XVII<sup>e</sup> s. le synonyme des intrigues et des attentats les plus nuisibles à la sûreté de la République et de sa noblesse. "L'étranger" est présenté presque de règle dans la littérature politique de la noblesse comme le pire ennemi des valeurs sociales, culturelles et politiques les plus essentielles pour elle.

David Fajnhauz

#### L'ANNÉE 1846 EN LITHUANIE ET EN RUSSIE BLANCHE

Les événements révolutionnaires de l'an 1846 en Lithuanie et en Russie Blanche n'ont pas été jusqu'ici mis en lumière dans la littérature historique.

L'accroissement du mouvement révolutionnaire sur ce territoire était la conséquence de la décomposition rapide des bases féodales de la vie sociale et économique, ainsi que de la politique de persécution nationale appliquée par le gouvernement des tsars. Cette vague de répressions augmenta visiblement en force sous le gouvernement du général Mirkowicz. Il n'y avait pas d'autre issue possible à la situation difficile dans laquelle se trouvait l'économie de la Lithuanie et de la Russie Blanche que le renversement des conditions féodales. La solution radicale de la question paysanne déterminerait le développement du progrès économique et du succès de la lutte de libération contre le régime tsariste.

Au commencement des années 1840 la Société Démocratique Polonaise, qui voulait unir la lutte pour l'indépendance avec des postulats antiféodaux, essaya de former des centres de propagande dans ce pays. A la veille des événements de 1846 il existait des centres de conspiration en Lithuanie et en Russie Blanche occidentale, dont l'organisateur le plus actif était, à Wilno, le docteur Anicet Renier. Le commandement des forces d'insurrection devait être pris par les émissaires du centre de conspiration se trouvant à Poznań, Jean Röhr et Théophile Magdziński. Cette activité constituait une partie du plan insurrectionnel rédigé par Louis Mierostawski. Au début de 1846 un vif mouvement de préparations insurrectionnelles se développa, accompagné de la propagande d'un programme démocratique tendant à l'octroi de la terre et de la liberté au paysans, au renversement du régime des tsars et de la féodalité rétrograde.

Ce programme était pourtant limité sous le rapport social et national, offrant un compromis vis à vis des propriétaires nobles et ne reconnaissant pas le droit à la liberté nationale des Lithuaniens et des Blancs Ruthènes. Aussi devait-il, en face de la réalité, montrer la faiblesse de ses bases. Les dirigeants de la conspiration ne dépassèrent pas dans leur propagande les limites étroites du milieu de la noblesse petite et moyenne; il ne surent pas atteindre le milieu populaire. Au moment où commencerait la lutte, les paysans étaient censés y prendre part sous la conduite de la noblesse, attirés par le mot-d'ordre de l'octroi des terres et de l'abolition du servage. Röhr annonçait comme quoi, dès le début de l'insurrection, les propriétaires „doivent rassembler leurs paysans et leur expliquer que cela se fait pour leur avantage“.